

Polityka historyczna Rosji, Niemcy i niepokoje Europy Środkowo-Wschodniej.

Autor: **Mikołaj Banaszkiewicz**

Tekst ten powstał na zamówienie portalu historyofpoland.cbh.pan.pl

Uwagi na marginesie rosyjsko-niemieckiego podręcznika do historii XX w.¹

Niniejszy artykuł recenzyjny nie ma ambicji całościowego opisanie problematyki zaanonsowanej w tytule. Na rosyjską politykę historyczną składa się bowiem szereg wieloaspektowych zjawisk, niemożliwych do uchwycenia w skrótowych formułach.² Właściwym przedmiotem rozważań są charakter obecności Niemiec w „oficjalnej” pamięci współczesnej Rosji, a także konsekwencje rosyjsko-niemieckiej wizji wspólnej historii dla przestrzeni Europy Środkowo-Wschodniej. W intencji autora poniższe konstatacje i uwagi nie stanowią ostatecznej oceny wysiłków stworzenia spójnej wizji minionego stulecia zogniskowanej na doświadczeniach Niemiec i Rosji. Tym bardziej nie stanowią pełnowartościowej alternatywy dla owej wizji, gdyż o tę mógłby pokusić się tylko znawca epoki, znający ją od źródeł. W rzeczywistości artykuł stawia sobie trzy minimalistyczne cele. Po pierwsze, ukazuje miejsce „zagadnienia niemieckiego” w ustawodawstwie Federacji Rosyjskiej, umacniającym (niekiedy: regulującym) potoczną świadomość historyczną (tzw. memory laws), oraz w założeniach programowych tamtejszej edukacji historycznej, a także wysiłek historyków Rosji i Niemiec, skupionych na badawczo-popularyzatorskich projektach bilateralnych. Po drugie, obszernie omawia treść podręcznika, uwypuklając różnice stanowisk i wskazując ukierunkowanie interpretacyjne ujęć syntetycznych, a niekiedy także ich słabości. Ponieważ tekst nie ma charakteru studium krytycznego, zrezygnowano w nim z konfrontowania poszczególnych tez z historiografiami narodowymi „obszaru buforowego” i najnowszą literaturą przedmiotu (niemiecką, rosyjską, anglojęzyczną). W końcu, po trzecie, formułuje uwagi polemiczne, wymierzone w założenia koncepcyjne przedsięwzięcia, i sygnalizuje różne sposoby recepcji wymowy ideowej, gdy odbiorcą treści jest podkreślający swoją podmiotowość czytelnik z Europy Środkowo-Wschodniej.

„Zagadnienie niemieckie” w polityce historycznej Rosji

Niemiecką obecność w oficjalnej pamięci zbiorowej Rosjan gruntują zapisy ustawodawcze, ingerujące w przestrzeń symboliczną. Wśród nich najważniejsze miejsce zajmuje ustawa O dniach chwały wojskowej i pamiętnych datach Rosji (О днях воинской славы и памятных датах России) z 1995 r., która zawiera aż dziewięć (z 29 ogółem) bezpośrednich odniesień do rosyjsko-niemieckich konfrontacji militarnych, z czego tylko dwie nie dotyczą II wojny światowej: 18 kwietnia – wiktoria Aleksandra Newskiego nad Zakonem Kawalerów Mieczowych (nazwanym „rycerstwem niemieckim”) na Jeziorze Czudzkim w 1242 r. oraz 1 sierpnia – upamiętniający żołnierzy, którzy zginęli w I wojnie światowej. Ilekroć mowa o zwycięstwach radzieckich nad Trzecią Rzeszą (dotyczy to trzech dat: 5 grudnia – początek kontrofensywy radzieckiej w bitwie pod Moskwą 1941 r., 2 lutego – wygrana w bitwie stalingradzkiej, 23 sierpnia – wygrana w bitwie na Łuku Kurskim), ustawodawca stosuje określenie „niemiecko-faszystowskie wojska”; wyłom stanowi zapis wprowadzony nowelizacją z 2014 r., gdzie użyto epitetu „faszystowski” bez żadnych dookreśleń (dotyczy to 27 stycznia – zniesienie blokady Leningradu). Szczególnie mocno zakorzenione w świadomości społecznej są dwie daty: przypominający hitlerowski atak na ZSRR 22 czerwca, nazwany Dniem Pamięci i Boleści (День памяти и

скорби) oraz 9 maja określany jako Dzień Zwycięstwa Narodu Radzieckiego w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej 1941-1945 (День Победы советского народа в Великой Отечественной войне 1941 - 1945 годов). Rangę tej ostatniej, będącej w istocie mitem fundacyjnym współczesnej Rosji, podkreśla status święta państwowego. Ważny wydzźwięk ma także inne święto państwowe, tj. obchodzony 23 lutego Dzień Obrońcy Ojczyzny, który w pierwotnym zamyśle ustawodawcy miał przypominać o zwycięstwie (faktycznie niebyłym) nowoutworzonej Armii Czerwonej nad kajzerowskimi Niemcami w 1918 r.³

Wątek niemiecki uobecnia się także, co prawda nie wprost, w artykule 354.1 kodeksu karnego Federacji Rosyjskiej, przyjętym ustawą z 5 maja 2014 r. Formalnie biorąc, wymierzony w rewizjonistyczne tendencje do rehabilitacji nazizmu, stanowi on w istocie ważny instrument opresyjny, swego rodzaju „karzący miecz” rosyjskiej polityki historycznej. Zapisy ustawy przewidują sankcje (od kar pieniężnych po kary pozbawienie wolności) przeciwko osobom, które zaprzeczają ustaleniom („faktom”), zawartym w wyroku Trybunału Norymberskiego. Mniejsza w tym miejscu o zawężający charakter takiej regulacji, który pozwala kwestionować oceny historyczne dotyczące aspektów spoza sfery zainteresowania ówczesnych śledczych. O wiele ważniejsze wydaje się zrównanie ww. przestępstwa z „publicznym rozpowszechnianiem kłamliwych informacji o działaniach ZSRR w latach II wojny światowej”. To zaś – zważywszy podatność sądownictwa na nacisk administracyjny – stanowi realne zagrożenie dla swobody wypowiedzi. Świadczy o tym wyrok sądu w Permie, nakazujący zapłatę wysokiego mandatu przez blogera Denisa Łuzgina, który określił mianem współpracy działania komunistów i nazistów wymierzone w Polskę w 1939 r.; orzeczenie zostało podtrzymane w 2016 r. przez Sąd Najwyższy Federacji Rosyjskiej.

Uwypuklone w aktach prawnych wątki „wspólnej” historii odwołują się do wydarzeń zagrażających Rusi/Rosji w wymiarze egzystencjalnym (przetrawanie konfrontacji) i tożsamościowym (zachowanie odrębności kulturowej). Co więcej, stanowią one rdzeń samoświadomości historycznej Rosjan. Są traumą głęboko wrytą w pamięci zbiorowej, o czym świadczy nie tylko żywe – i ożywiane tak odgórnie jak oddolnie – doświadczenie wojny 1941-1945, lecz także niezwykle atencja, jaką darzy się postać Aleksandra Newskiego (zwycięzcę plebiscytu telewizyjnego Imię Rosja w 2008 r.). Paradoksalnie jednak polityka wobec historii nie podsyca resentymentów antyniemieckich, a wręcz przekształca niemieckiego przeciwnika w pozbawionego cech narodowych nosiciela zła. Najlepiej ilustrują to coroczne ogólnopaństwowe obchody „wielkiego zwycięstwa”, do uczestnictwa w których są zapraszani kanclerze Niemiec. Retoryka wystąpień publicznych prezydenta Federacji Rosyjskiej podczas tych uroczystości konsekwentnie odwołuje się do ogólnoludzkiego triumfu nad ideologią nazistowską. Również aktywność instytucji powołanych do obrony rosyjskiej narracji historycznej wystrzega się akcentów antyniemieckich, czego przykładem jest funkcjonująca w latach 2009-2012 Komisja ds. Przeciwdziałania Próbowi Fałszowania Historii na Szkodę Rosji (Комиссия по противодействию попыткам фальсификации истории в ущерб интересам России).

* * *

Wymowę i tezy recenzowanej książki warto skonfrontować z wizją dziejów XX w., propagowaną w rosyjskiej pedagogice historycznej. Wciąż nie milknie bowiem w Rosji głośna dyskusja wokół planów stworzenia jednolitego i zwartego programu nauczania historii. W kontekście interesującego nas zagadnienia niebagatelne znaczenie ma rozstrzygnięcie, jak pozycjonuje się omawiane wydawnictwo wobec wyraźnej tendencji do uniformizacji przekazu szkolnego. W lutym 2013 r., pod wpływem sugestii, a następnie formalnego polecenia prezydenta W. Putina, rozpoczęto opracowanie tzw. standardu kulturowo-historycznego (dalej: SKH, историко-культурный стандарт), tworzącego zrab Koncepcji nowego dydaktyczno-metodycznego kompleksu historii ojczyźnianej (Концепция нового учебно-методического комплекса по отечественной истории). Ta ostatnia, wedle słów jej twórców, ma służyć m.in. „kształtowaniu jednolitej przestrzeni kulturowo-historycznej Federacji Rosyjskiej”. W pracach nad nią uczestniczyli eksperci Ministerstwa Edukacji i Rosyjskiej Akademii Nauk, a także przedstawiciele dwóch organizacji, nawiązujących nazwami i działalnością do dorobku swoich przedrewolucyjnych „prototypów”: Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Wojenno-Historycznego.⁴

W wersji SKH, opublikowanej w najnowszej Koncepcji (luty 2016 r.), spośród dziewięciu rozdziałów obejmujących dzieje Rosji od początków państwowości ruskiej po współczesność, aż cztery dotyczą okresu, omawianego w recenzowanym podręczniku. Każdy z nich zawiera ogólną charakterystykę (z elementami ocen) odcinka czasu, wyszczególnienie aspektów wymagających przedstawienia, listę terminów i kalendarium

wydarzeń. Układ chronologiczno-problemowy podporządkowano biegowi historii ojczystej. Otwierają go lata 1914-1921 opisujące serię „wielkich wstrząsów”: I wojnę światową, Wielką Rewolucję Rosyjską i wojnę domową. Autorzy ukazują wspólnotę losów państw europejskich: zmiany granic, rozpad dotychczasowych instytucji i wartości, kryzys gospodarek, pauperyzację społeczeństw i będącą jej konsekwencją radykalizację nastrojów. W ich przekonaniu Rosja znajdowała się w epicentrum zdarzeń, których znaczenie polegało dla niej przede wszystkim na zagrożeniu dalszego istnienia państwowości. Wątek niemiecki pojawia się dwukrotnie i tylko w kalendarium (wypowiedzenie wojny przez Niemcy i zawarcie pokoju brzeskiego).

Rozdział poświęcony latom 20. i 30. traktuje przeważnie o społeczno-ekonomicznych przemianach w ZSRR, uwydatniono w nim osiągnięcia cywilizacyjne państwa radzieckiego (w tym pionierski w skali światowej charakter szeregu reform socjalnych). Przedsięwzięcia tego czasu opisane są w kategoriach teorii modernizacji. Słabszy wydźwięk mają zjawiska polityczne: nie pominięto ich całkowicie, ale użyto zmiękczonej formułek (przykładem brak użycia słowa „totalitarny” na określenie systemu politycznego Kraju Rad). Odwołanie do stosunków z Niemcami ma miejsce tylko przy okazji polityki międzynarodowej (traktat w Rapallo i pakt o nieagresji z 1939 r.).

Szczególne miejsce w SKH zajmuje rozdział o wielkiej wojnie ojczyźnianej: to jedyny przypadek, gdy dla omówienia kilkuletniego epizodu rezerwuje się odrębny blok. Takie rozłożenie akcentów znajduje wszakże uzasadnienie zarówno w roli, jaką konflikt odegrał w dwudziestowiecznej historii świata, jak i w obecności doświadczenia wojny w rosyjskiej pamięci zbiorowej. Autorzy podnoszą rasowo-ideologiczną motywację najeźdźców, a także wpływ konfliktu na konsolidację społeczeństwa i poszczególnych narodów ZSRR wokół hasła patriotycznych, odwołujących się do obrony ojczyzny (a więc państwowości). Niemiecka „obecność” w rozdziale przybiera postać określeń, odwołujących się do różnych kategorii. Jedynie w trzech przypadkach – do kategorii etnicznej („niemiecka kolonizacja”, „niemieckie zgrupowanie wojsk”, „niemieckie natarcie”). W pozostałych przypadkach – do podmiotu państwowego (Niemcy /Германия, германский/, tylko raz występuje niepełna oficjalna nazwa państwa – „Rzesza”); do identyfikacji z przywódcą („hitlerowscy okupanci”, „przestępstwa hitlerowców” oraz jako dookreślenie podmiotu); wreszcie do ideologii politycznej („doktryna nazistowska”, „nazistowskie zagrożenie”, „nazistowski reżim okupacyjny”, „nazistowska niewola”, ale już „podziemie antyfaszystowskie”).

Ostatni rozdział SKH, którego cezura zamykająca pokrywa się z recenzowanym podręcznikiem, dotyczy lat 1945-1991; jego zawartość dobrze oddaje tytułowa formułka: Apogeum i kryzys systemu radzieckiego. Epikryza powojennego półwiecza w nader zrównoważony sposób opisuje wielowymiarowe zjawiska zachodzące w ZSRR. W przeciwieństwie do wcześniejszych rozdziałów, autorzy ustrzegli się apologetycznego tonu, zwracając uwagę na symptomy kryzysu systemowego, zauważalne już w szczytowym punkcie jego rozwoju. Zwraca uwagę beznamiętna i analityczna charakterystyka pieriestrojki, daleka od tonu apokaliptycznego. Upadek ZSRR nie zyskał cech katastrofy geopolitycznej czy degradacji państwowości. Sprawy niemieckie zostały poruszone dwukrotnie w kontekście kryzysu berlińskiego i zjednoczenia RFN i NRD.

* * *

Recenzowana publikacja zasługuje na uwagę nie tylko jako efekt zbiorowego wysiłku analitycznego indywidualnych badaczy niemieckich i rosyjskich, zdolnych do podjęcia dialogu historiograficznego i gotowych w konfrontacji merytorycznej zrewidować (do pewnego stopnia, oczywiście) swoje stanowiska wyjściowe. W istocie bowiem publikacja jest pokłosiem wieloletniej, skoordynowanej współpracy historyków obu krajów, których aktywność od dwóch dekad znajduje protekcję i wsparcie najważniejszych czynników politycznych. Instytucjonalną platformą tej współpracy jest Wspólna Komisja ds. Badania Historii Najnowszej Stosunków Rosyjsko-Niemieckich (Совместная комиссия по изучению новейшей истории российско-германских отношений), utworzona z inicjatywy kanclerza RFN Helmuta Kohla i prezydenta Rosji Borysa N. Jelcyna.⁵ Na inauguracyjnych obradach w styczniu 1998 r. zespoły kierowane przez Aleksandra O. Czubariana i Horsta Möllera porozumiały się co do zasad, charakteru i kierunków przyszłej współpracy. Wedle komunikatu z tego posiedzenia strony postanowiły skupić uwagę na historii XX w., a ściślej: na latach 1914-1970. W dokumencie zadeklarowano wzajemną pomoc w udostępnianiu badaczom kolekcji archiwalnych i bibliotecznych.

Dotychczasowy dorobek badań inspirowanych i wspieranych przez Komisję zdaje się świadczyć o tym, że formuła o oparciu wspólnego wysiłku „na zasadach wolności badan naukowych i wymiany opinii w duchu

otwartości i wzajemnego zrozumienia” nie okazała się li tylko konwencjonalnym frazesem. Począwszy od 1999 r. co roku (na przemian w Niemczech i Rosji) zapraszani przez Komisję eksperci obu krajów spotykają się na monograficznych kolokwium. Diapazon tematyczny sympozjum jest szeroki: poszczególne sesje dotyczą albo konkretnego aspektu bilateralnych stosunków w przeszłości, wydarzenia czy okresu, albo zjawisk, idei czy procesów społecznych, analizowanych w perspektywie komparatystycznej. Materialnym śladem kolokwium są publikowane regularnie dwujęzyczne Komunikaty, zawierające rozwinięte wersje wygłoszonych referatów.

Najbardziej miarodajnym wskaźnikiem aktywności, a zarazem barometrem zainteresowań Komisji są firmowane przez nią projekty badawcze i wydawnicze. Przedsięwzięcia już zakończone oddawały preferencje tradycjonalistycznej historiografii. Z jednej strony kładły nacisk na gromadzeniu i opracowaniu źródeł, z drugiej zaś poddawały je analizie pod kątem uzupełniania luk w historii politycznej i społecznej. Pod względem obfitości opracowań wybijają się tu projekty o Radzieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech (1945-1949), o polityce zagranicznej Chruszczowa w stosunku do Zachodu, o wpływie Kominternu na relacje niemiecko-radzieckie, wreszcie o radzieckich i niemieckich jeńcach wojennych i internowanych w toku działań wojennych. Do tej grupy projektów zalicza się także dwujęzyczna internetowa baza opatrzonej komentarzem dokumentów, ilustrujących okres 1917-1991 w historii obu państw. Co się tyczy aktualnie realizowanych przedsięwzięć, to wyraźnie zaznaczyło się w nich odchylenie w kierunku badań nad fenomenami pomijanymi w konwencjonalnej historiografii: pamięcią i tożsamością zbiorową wspólnot politycznych. Jednym z nich jest plan stworzenia interaktywnej mapy radziecko-niemieckich miejsc pamięci, drugim – zamiar napisania trzutomowego rosyjsko-niemieckiego podręcznika do nauki historii XVIII-XX w. Recenzowany niżej tom jest rezultatem ostatniej inicjatywy. Premiera rosyjskiej wersji podręcznika przeszła niemal bez echa⁶, co jednak nie obniża zainteresowania, jakie budzi on poza Rosją. Największe, rzecz jasna, w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli na obszarze osobliwym: dającym się wyodrębnić ze względu na odmienną polityczno-kulturowo subtożsamość europejską, lecz pozbawionym równie wyraźnych konturów polityczno-gospodarczych, a przy tym zespolonym przemożnym doświadczeniem znajdowania się pomiędzy Niemcami i Rosją lub wchłonięcia przez te państwa.⁷

Rosyjsko-niemiecki podręcznik do nauki historii – uwagi o przedsięwzięciu i omówienie treści

Recenzowana publikacja wyszła w niewielkim nakładzie 1500 egzemplarzy, świadczącym o pilotażowym charakterze przedsięwzięcia i rezygnacji z wykorzystania publikacji dla celów oświatowych w szerokiej skali. Dowodzi tego także jedyny kanał dystrybucji podręcznika – sklep internetowy wydawnictwa (notabene niefunkcjonalny, co sprawia, że klient bez samozaparcia nie zdoła zrealizować transakcji, o czym przekonał się piszący te słowa). Godną wzmianki okolicznością jest opóźnienie o blisko dwa lata premiery rosyjskiego wariantu podręcznika, z którym czytelnik niemiecki mógł w momencie jego ukazania zapoznać się w dwu niezależnych wydaniach niemieckich o tym samym tytule Deutschland – Russland. Stationen gemeinsamer Geschichte – Orte der Erinnerung. Bd. 3. Das 20. Jahrhundert i w tym samym układzie (De Gruyter, Berlin 2013; Lizenzausgabe für die Bundeszentrale für politische Bildung, Bonn 2014; oba o objętości 352 stron).

Licząca 400 stron synteza, wydrukowana na ciężkim, kredowym papierze formatu B5, zszyta i w twardej oprawie, prezentuje się nieomal monumentalnie. Wrażenie to koliduje z edukacyjnym przeznaczeniem podręcznika, które z kolei sugerują kolorowe wyróżniki przy tytułach rozdziałów, przypisujące im jednoznaczne konotacje (historia Rosji i ZSRR, historia Niemiec, wydarzenia międzynarodowe, zagadnienia społeczno-kulturalne). Niezależnie od tego, kto w istocie jest adresatem opracowania, nieoceniony walor stanowi bogaty materiał poglądowy, zwłaszcza ilustracje udostępnione przez instytucje archiwalne obu krajów (przede wszystkim niemieckie) i wypisy źródłowe; przytaczana na końcu każdego rozdziału bibliografia zawiera wybrane wydawnictwa książkowe.

Poza napisanym przez współprzewodniczących Komisji wstępem, częścią właściwą i końcową „odezwą” redaktora rosyjskiego do czytelnika z zaproszeniem go do dialogu i wskazaniem na kontekst opracowania nowego programu nauczania historii, na książkę składają się: tablice chronologiczne (obejmujące wydarzenia lat 1914-1991 i same w sobie stanowiące materiał do analizy lingwistycznej, która ukazałaby jak przy pomocy krótkich zbitek słownych można narzucać interpretację zjawisk), indeks nazw osób oraz indeks nazw

geograficznych (ograniczonych wyłącznie do miast, a więc z pominięciem krain, a także przestrzeni wyobrażonych funkcjonujących w świadomości zbiorowej Niemców i Rosjan, co tworzy istotną lukę).

Grupę osób zaangażowanych w przedsięwzięcie, w tym autorów i redaktorów, stanowi 35 osób. Reprezentują one różne ośrodki naukowe i akademickie. Pod względem ilościowym wybijają się Instytut Historii Powszechnej RAN, skąd wywodzi się aż 9 z 12 rosyjskich autorów, co znajduje odzwierciedlenie w sposobie ujęcia tematu (o czym będzie jeszcze mowa). O środowiskowe zróżnicowanie i przede wszystkim o szerszy zakres specjalności ekspertów zadbała natomiast strona niemiecka, wśród reprezentantów której znalazło się dwóch muzealników, pracownik Bundesarchiv oraz badacz zajmujący się analizą podręczników szkolnych. Analizowany tom miał czterech redaktorów (po dwóch z każdej strony), ale – jak się zdaje – nierównie większy wpływ na kształt poszczególnych rozdziałów mieli „moderatorzy” poszczególnych części, którzy każdą z nich poprzedzali obszernym komentarzem wprowadzającym, pod względem objętości zbliżonym do rozdziałów.

Pilna lektura dowolnego bloku wywołuje dysonans poznawczy, gdyż niejednokrotnie autorzy wstępów formułują opinie na przekór autorom poszczególnych rozdziałów. Co więcej, zdarza się, że jeszcze przed zapoznaniem się z odnośnym rozdziałem czytelnik poznaje krytyczny komentarz „przewodniczącego” danej sekcji (będący w istocie przytykiem recenzyjnym, formułowanym *ex cathedra*). Momenty polemiczne przybierają również inną postać: czy to zdania odrębnego w formie przypisów końcowych do wspólnego tekstu, czy to kwestionowania cytatów. Komentarze krytyczne należą za każdym razem do strony rosyjskiej, toteż warto byłoby sprawdzić, jaką postać zyskały wypowiedzi sporne w niemieckiej wersji podręcznika: czy i tam „gospodarze” wydania nadużywają swoich przywilejów? Pomijając cokolwiek przykre wrażenie, jakie wywołują podobne obyczaje, warto podkreślić ich negatywny wpływ na recepcję przekazu: polifonia głosów może okazać się ponad siły odbiorcy treści.

* * *

Pierwsza część podręcznika, traktująca o latach 1917-1933, stanowi udaną próbę uzgodnienia linii interpretacyjnej przemian ustrojowych w obu krajach i przyczyn nietrwałości ładu międzynarodowego po I wojnie światowej. Cezurę początkową XX w. wyznaczają rewolucje rosyjskie 1917 r. i rewolucja niemiecka 1918 r. Manfred Hildermeier i Aleksandr W. Szubin milczeniem zbywają wcześniejsze dekady, które tak w zakresie polityki wewnętrznej jak zagranicznej ujawniały zapętlenia mechanizmów politycznych i interesów obu imperiów, pozostających od dziesięcioleci tradycyjnymi sojusznikami. Eksplikacja źródeł Lutego i Października ogranicza się do napomknienia o głębokim kryzysie społecznym spotęgowanym przez działania wojenne (s. 23). Takie stanowisko zyskuje sankcję w kalendarium, przedstawiającym ciąg wydarzeń prowadzących do zwycięstwa bolszewików. Nie tylko odstępiono od spojrzenia na rewolucję jako proces, lecz także zrezygnowano z poszukiwania ekonomicznych, ideologicznych i politycznych (np. konflikty narodowościowe peryferii rozsadzające imperialne centrum, w tym rola białoruskiego i zwłaszcza ukraińskiego ruchu narodowego) przesłanek upadku rosyjskiego *ancien régime'u*. Charakterystyka polutowego Intermedium nie zawiera ani słowa o osiągnięciach tamtego czasu, co nadaje późniejszemu triumfowi bolszewików po rozpędzeniu Konstytuandy cechy bezalternatywności. Brak także choćby wzmianki o entuzjastycznych nastrojach po obaleniu samowładztwa (a takich świadectw jest niemało, jak świadczy o tym wystawa Człowiek i władza w Rosji XIX-XXI w., prezentowana od 2013 r. w Muzeum Historii Politycznej Rosji w Petersburgu); autorzy nie przypadkiem używają w tym kontekście bezosobowego określenia „upadek”. W odniesieniu do wydarzeń z października/listopada 1917 r. stosują z kolei określenie „przewrót”, czym z kolei dystansują się od historiozoficznych uzasadnień końca starej Rosji.

Podręcznik uwypukla znaczenie separatystycznego pokoju w Brześciu Litewskim, zawartego 3 marca 1918 r. przez władze bolszewickie z koalicją państw centralnych. Jakkolwiek urągający rosyjskim imperialnym apetytom i degradujący prestiż państwa traktat był sukcesem nowych władz, które z obietnicy zakończenia wyczerpującej wojny uczyniły główne hasło antycarskiej a później antyrepublikańskiej propagandy. Wymuszony na towarzyszach partyjnych przez Lenina pokój brzeski uwiarygadniał bolszewików w oczach mas i przyspieszył rozpad Imperium Rosyjskiego w jego przedwojennych granicach. Co więcej, katalizował instytucjonalne krzepnięcie nowego reżimu, naprędce formującego aparat dyplomatyczny w podwójnej roli: rzecznika interesów państwa i propagatora rewolucji światowej. Ten ostatni element podkreślają Nikolaus Katzer i A. Szubin, odnotowując jego wpływ na model radzieckiej polityki zagranicznej. Komunizmowi wojennemu, tj. bolszewickiemu antidotum na katastrofę gospodarczą i humanitarną wojny domowej, nie nadano

w opracowaniu cechy dystynktywnej państwa radzieckiego (tym samym zbyto milczeniem fundamentalne i świetnie udokumentowane opracowanie Jörga Baberowskiego, *Der rote Terror. Die Geschichte des Stalinismus*, München, DVA 2003). Owszem, zwrócono uwagę na próbę rozwiązania konfliktów socjalnych i etnicznych za pomocą drakońskich środków. Te jednak miały być próbą „praktycznego rozwiązania ostrych problemów” (s. 39) przy jednoczesnym dążeniu do realizacji założeń ideologicznych.

Narracja rozdziału o rewolucji listopadowej w Niemczech pozwala dostrzec dylematyczność wyborów dokonywanych przez uczestników wydarzeń. H. Möller i Andriej W. Doronin wyraźnie zarysowali ówczesną alternatywę między socjaldemokracją i „lewicowym” socjalizmem. O ile pierwsza reprezentowała ideały demokracji parlamentarnej, o tyle druga opowiadała się za dyktaturą ludu; różnicę wizji świetnie oddają przytoczone fragmenty i entourage przemówień Philippa Scheidemanna i Karla Liebknechta. Interesująco wypada porównanie procesów delegitymizacji monarchii rosyjskiej i niemieckiej na skutek odkładania ad acta reform socjopolitycznych (w tym reformy prawa wyborczego) przy jednoczesnym wzroście znaczenia sił opozycyjnych oferujących nadzieję fundamentalnej zmiany. Jak pokazują autorzy, sytuacja rewolucyjna w Niemczech mogła przekształcić się w wojnę domową, jak miało to miejsce w Rosji. Podobnego scenariusza udało się uniknąć, lecz za cenę krwawej rozprawy z radykałami. Zwiastunem nierewolucyjnego wyjścia z kryzysu był wynik głosowania na Wszechniemieckim Kongresie Rad Robotniczych i deputatów żołnierskich 16 grudnia 1918 r., który oddał preferencję modelowi demokracji parlamentarnej. Mimo napięć, 19 stycznia 1919 r. zdołano przeprowadzić wybory do Zgromadzenia Narodowego. Przyniosły one sukces siłom reformatorskim, zmuszonym w krótkim czasie rozwiązać pałac kwestie i obronić się przed lewicowymi i prawicowymi radykałami (ilustracją dążeń tych ostatnich był nieudany pucz Kappa w marcu 1920 r.). Młoda republika, inaczej niż jej wschodnia odpowiedniczka, zdołała przetrwać napór sił ekstremistycznych i z czasem ustabilizowała się. Autorzy odrzucają wysuwane niekiedy tezy o istnieniu „trzeciej drogi”, która pozwoliłaby uchronić Niemcy przed dyktaturą, a zarazem oszczędzić im losu, jaki ostatecznie spotkał Republikę Weimarską w 1933 r.

Najważniejszy rozdział pierwszej części podręcznika dotyczy oczywiście genezy i konsekwencji traktatu w Rapallo. Johannes Hürter i Aleksandr I. Borozniak akcentują wspólnotę losów Rosji i Niemiec: oba państwa stały się wielkimi przegranymi I wojny światowej, co przypieczętowały ustalenia konferencji pokojowej w Paryżu, do udziału w której nie zostały zaproszone. Izolacja międzynarodowa skutkująca statusem „pariasów” (s. 15) czy „wyrzutków” (s. 56) to obok militarnego poniżenia, kryzysu ekonomicznego i destabilizacji wewnętrznej główne czynniki zbliżenia, mimo początkowego oporu elit niemieckich już to z obawy przed drażnieniem Zachodu, już to z powodu niechęci do bolszewików nie kryjących ambicji rozpętania rewolucji światowej. W interpretacji podręcznika układ w Rapallo z 16 kwietnia 1922 r. był motywowany chęcią zneutralizowania systemu wersalskiego, wykluczającego dwa potencjalne mocarstwa z pełnoprawnego uczestnictwa w stosunkach międzynarodowych. Dla „czerwonej” Rosji miał także znaczenie aktu sankcjonującego niekapitalistyczny system własności. Autorzy nie rozstrzygają czy pozytywne strony porozumienia przeważały na negatywnymi (odbiór zagraniczny). Omawiając radziecko-niemiecką współpracę gospodarczą w latach 20., zwracają uwagę na udział Republiki Weimarskiej w industrializacji ZSRR i rosnący udział eksportu towarów do Kraju Rad. Równie istotna była współpraca wojskowa, pozwalająca Niemcom omijać narzucone zakazy. Autorzy dodają, że zbliżenie było skierowane ostrzem przeciwko Polsce – wspólnemu wrogowi obu krajów. W ich mniemaniu polityczna ocena współpracy wypada negatywnie, gdyż była złamaniem prawa międzynarodowego i stanowiła zagrożenie istniejącego porządku światowego.

Najbardziej wiarygodnym testem spistości podręcznika jest jego druga część, obejmująca newralgiczny dla obu państw okres 1933-1945, a więc apogeum stalinizmu, hitleryzm i morderczą konfrontację militarną. Sprzeciw budzi decyzja autorów o zwężeniu diapazonu zainteresowania do międzynarodowego aspektu stosunków dwustronnych. Z twierdzeń zawartych w „rosyjskich” rozdziałach można wnosić, że ograniczenie pola widzenia nie zostało bynajmniej podyktowane oszczędnością miejsca, jak zasugerowano to we wstępie; supozycję tę potwierdza włączenie przez niemieckich historyków charakterystyki sytuacji wewnętrznej ZSRR i Trzeciej Rzeszy – wbrew uzgodnionemu wspólnemu stanowisku. Nieprzystawalność rosyjskiej i niemieckiej wizji zdarzeń dobitnie pokazują kluczowe rozdziały, poświęcone dyplomatycznej genezie II wojny światowej i jednemu z kluczowych starć wojennych – bitwie stalingradzkiej. Z punktu widzenia czytelnika zdanego na „rachuby pokonanych” najważniejsze są artykuły Bianki Pietrow-Ennker i A. Czubariana, przedstawiające

intencje i kontekst niemiecko-radzieckiego paktu o nieagresji z 23/24 sierpnia 1939 r. Autorzy nie cofają się daleko, zgodnie uznając układ monachijski (29-30 września 1938 r.) za punkt zwrotny w ciągu wydarzeń. Appeasement, sycący niepokonany apetyt Hitlera, miał pogłębiać poczucie izolacji ZSRR, którego przewyższenie wymagało niezwłocznego wyboru jednego z dwóch wyjść: antyniemieckiego sojuszu z Wielką Brytanią i Francją albo antyzachodniego aliansu z Niemcami. W tej interpretacji kierownictwem Związku Radzieckiego powodowały motywacje defensywne, a ściślej konieczność zagwarantowania sobie bezpieczeństwa, zagrożonego bankructwem koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego w ramach Ligi Narodów. Na tym jednak zgodność się kończy. A. Czubarian część odpowiedzialności za fiasko negocjacji z państwami zachodnimi zrzuca na „niekonstruktywne stanowisko polskich kręgów rządzących”, sprzeciwiających się wpuszczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski w wypadku konfliktu. B. Pietrow-Ennker zauważa, że inicjatywa podziału stref wpływów w Europie Wschodniej wyszła wprawdzie od Trzeciej Rzeszy, ale została entuzjastycznie przyjęta przez stronę radziecką, czemu sprzyjał „radziecki nacjonalizm”, czerpiący z „tradycyjnego rosyjskiego myślenia wielkomocarstwowego” (s. 123). Wyraźnie polemiczne stanowisko prezentuje autor rosyjski. Zwraca on uwagę na to, że Hitler powziął zamiar zaatakowania Polski na długo przed zawarciem paktu Ribbentrop-Mołotow, a wahania dotyczyły jedynie terminu ataku. Warto w tym miejscu odnotować zasadniczą różnicę w konstruowaniu opowieści przez autorów. Niemiecka autorka bez ogródek pisze o rachubach obu stron, objaśniając je uwarunkowaniami totalitarnych dyktatur (z uwypukleniem woli wodzów obu państw), przesłankami ideologicznymi i last but not least agresywnymi zamiarami. Natomiast autor rosyjski kwestionuje walory takiego podejścia, optując za „wieloczynnikową metodą analizy”, godzącą sprzeczne ze sobą zjawiska badanego okresu (s. 129n). Realizacja tego postulatu przybrała postać osobliwej ekwilibrystyki interpretacyjnej, łączącej elementy ahistoryzmu z myśleniem o świecie w kategoriach li tylko geopolitycznych. Aberracją tego sposobu opisywania rzeczywistości ilustrują passusy o 17 września 1939 r. Rosyjscy autorzy wyraźnie nie uznają obszarów zamieszkałych przez większość białoruską i ukraińską za prawowite terytoria polskie, uciekając się do kuriozalnego dla historyka argumentu o tym, że za takim ich traktowaniem przemawia powojenny kształt Europy (s. 81). Głośny sprzeciw A. Czubariana wywołało stwierdzenie niemieckiej badaczki o zainstalowaniu na terenach podzielonej Polski „terrorystycznych reżimów okupacyjnych”, skoro wschodnie województwa zostały formalnie włączone w skład ZSRR. Autorzy tekstu właściwego i wprowadzenia przeszli do porządku dziennego nad radzieckimi represjami na podbitej ludności, ograniczywszy się do zdawkowej informacji o zwalczaniu przez nowe władze wrogów klasowych (choć istnieją przesłanki uprawomocniające twierdzenie, że wspomniany jedynie w niemieckim opracowaniu mord w Katyniu był konsekwencją zastosowania raczej kryterium narodowościowego w podejmowaniu decyzji przez władze radzieckie; pewne jest natomiast, iż aspekt narodowościowy zajmował ważne miejsce w doktrynie i praktyce politycznej marksizmu-leninizmu) i uznawszy za niewłaściwe zestawianie z bezwzględnym postępowaniem okupantów niemieckich. Opinia rosyjskiego historyka znajduje następnie rozwinięcie w sformułowanym explicite przekonaniu o nieadekwatności zestawiania ustrojów ZSRR i Trzeciej Rzeszy, stanowiącym relikwitu przebrzmiałego rzekomo nurtu badań nad totalitaryzmami nie uwzględniającymi specyfiki narodowej poszczególnych systemów politycznych i fundamentalnych różnic między hitleryzmem a stalinizmem.

W zamyśle autorów podręcznika okrucieństwo II wojny światowej przedstawiono na przykładzie bitwy stalingradzkiej. Rzecz warta podkreślenia: rozdzwięk między dwoma rozdziałami nie wynika bynajmniej z różnicy perspektyw zwycięzców i pokonanych ani tym bardziej z trudności uzgodnienia faktów. Wyraźnie przeważało odmienne podejście do realizacji założeń podręcznika. Artykuł Michaiła Ju. Miagkowa jest solidnym tekstem bez wychodzenia poza tematykę zapowiedzianą tytułem, co może stanowić pewną trudność dla nieprofesjonalisty. Autor wskazuje na ekonomiczne i geostrategiczne motywacje obrania za cel ataku kierunku kaukaskiego, następnie przedstawia chronologię bitwy, by w końcu dokonać podsumowania radzieckiej wiktorii z uwypukleniem znaczenia, jaką miała ona dla rozstrzygnięcia wojny. Beznamiętny ton narracji (uderzający przy omówieniu drakońskiego rozkazu Ani krok wstecz) kontrastuje z providencjonalistycznym stwierdzeniem, że „sam los pchał niemiecki Wehrmacht w stronę Stalingradu” (s. 142). Nie znajdują natomiast rozwinięcia sformułowania o symbolicznym wymiarze konfrontacji, na których osnuwa swój tekst J. Hürter. Niemiecki autor demonstruje szereg pozaobiektywnych czynników, predestynujących Stalingrad (miasta identyfikowanego z wodzem) do stania się miejscem rozstrzygającej walki o zawładnięcie symbolami poprzez aktualizację ich treści. Hitlerowska propaganda przekształciła bitwę w niemieckie Termopile a w świadomości powojennego pokolenia dokonało się osobliwe przesunięcie: hekatomba niejako uprawomocniła uznanie się przez Niemców także za ofiary wojny. Z kolei propaganda radziecka, najepełniej wyrażona monumentalnym pomnikiem Matka-

Ojczyzna w Wołgogradzie, uczyniła z sukcesu militarnego zaczyn pozytywnego mitu Stalingradu, pomijającego straszliwą cenę zwycięstwa, za to ukazującego go jako początek triumfalnego pochodu Armii Czerwonej. Ważnym uzupełnieniem charakterystycznego przemilczenia w „rosyjskim” tekście jest informacja o cenie konsolidacji społeczeństwa strony broniącej się, tj. o radzieckich represjach (deportacje, wyroki śmierci) wobec obywateli własnego państwa uznanych za zdrajców i kolaborantów. W celu ukazania szerszego kontekstu bitwy stalingradzkiej Hürter podbudował rozdział eksplikacją ludobójczych zamiarów (Holocaust) i zbrodniczych metod strony napadającej, podkreślając niemiecką (a więc określoną według kryterium narodowościowego) odpowiedzialność za zbrodnie i zdecydowanie odrzucając próby scedowania odpowiedzialności na samego tylko Hitlera.

Jedyny artykuł modułu, który udało się uzgodnić autorom podręcznika (prawda, nie bez votum separatum strony rosyjskiej w szeregu spraw szczegółowych) dotyczy powojennego ładu, usankcjonowanego konferencją poczdamską (17 lipca – 2 sierpnia 1945 r.). W omówieniu ewolucji stanowiska państw alianckich i ZSRR wobec Niemiec, prezentowanego na poprzedzających szczytach (począwszy od konferencji ministrów spraw zagranicznych, obradującej w Moskwie w październiku 1943 r.) występuje kontrowersja co do radzieckich motywacji na spotkaniu „wielkiej trójki” w Teheranie (28 listopada – 3 grudnia 1943 r.). Zdaniem Aleksieja M. Filitowa fałszywe jest twierdzenie o planach przesunięcia granic Polski na zachód jako konsekwencji zamiaru anektowania przez ZSRR wschodnich ziem polskich. Powołuje się on na stanowisko rządu radzieckiego z czasu negocjacji układu Sikorski-Majski, wedle którego Polska winna odrodzić się w granicach etnicznych, obejmujących także obszary, znajdujące się „od niedawna” w składzie ZSRR. Miałyby to świadczyć o bezzasadności asercji o wcieleniu polskich terytoriów. Recenzentowi trudno powstrzymać się od opinii, że powyższej eksplikacji brakuje jednoznaczności: czyżby rosyjski historyk przyjmował a priori, iż rozstrzygającym argumentem na rzecz zakwestionowania praw Polski do władztwa nad obszarami na wschód od Bugu jest przewaga liczebna żywiołu nie-polskiego? Jeśli chodzi o ustalenia konferencji poczdamskiej, to Hermann Wentker i Filitow sceptycznie oceniają ich realizację, objaśniając rozejściem się opinii w dwu zasadniczych kwestiach. Ani nie potrafiono uzgodnić metody ukarania Niemiec przed ponownym przyjęciem ich do rodziny cywilizowanych narodów, ani nie zdołano uzgodnić ustrojowego kształtu przyszłego państwa niemieckiego. Według twórców podręcznika, trudno za jasną dyrektywę uznać niejednoznacznie interpretowane formuły o demilitaryzacji, denazyfikacji i demokratyzacji systemu politycznego; mglistość znalazła swój wyraz w powojennej praktyce politycznej. Wśród niezrealizowanych postulatów poczdamskich wymieniono humanitaryzm przymusowych przesiedleń ludności niemieckiej z terytoriów, które przypadły w udziale Polsce i ZSRR. Za jedyny, choć tylko częściowy, sukces uznano natomiast proces norymberski. W ocenie autorów najdobitniejszym świadectwem nieefektywności ustaleń poczdamskich było niepowodzenie koncepcji odbudowy „jednych Niemiec”, wymagającej wszak jedności państw sojusznicznych. Niepowodzenie to odzwierciedlało zimnej wojny, lecz jego pierwotną przyczyną było dążenie do porozumienia, brzemienne w rezygnację z rozstrzygnięć kwestii spornych.

* * *

Trzecia część podręcznika omawia zimnowojenny etap stosunków radziecko-niemieckich, który przypadł na lata 1945-1961. Inaczej niż w wypadku poprzednich rozdziałów, lektura tego modułu nie tyle uświadamia rozbieżności interpretacyjne, ile raczej odsłania głębokie i bodaj nieusuwalne różnice w percepcji rzeczywistości. Obserwacja ta jest tym ciekawsza, że alternatywne artykuły operują niemal identyczną faktografią. Na poziomie ogólnym zwraca uwagę dwuosiowość rosyjskiej narracji. Na jednej osi osadzono „oprzyrządowanie” geopolityczne (element ten przebijał już przez omówione wyżej wywody na temat roku 1939). Zdaniem historyków rosyjskich o wyższości ładu powojennego nad systemem wersalskim przesądza jego stabilność, wynikająca zwłaszcza z trwałości wytyczonych granic; tym samym miało zostać usunięte terytorialne zarzewie konfliktów. Co najmniej równie ważną funkcję wypełnia druga oś, odciążająca konstrukcję argumentacyjną od zarzutów natury moralnej, podnoszących systemowe zło ustroju ZSRR. Również i ten zabieg zastosowano we wcześniejszych partiach wydawnictwa, jednak tym razem uzasadniono go nie rzekomym wyczerpaniem paradygmatu totalitarnego, lecz „niską produktywnością wyliczania stopnia winy i odpowiedzialności każdej ze stron lub obu naraz za ten czy inny akt konfrontacji” (s. 187). Przyjęta alternatywa polegała na ustaleniu czynników obiektywnych determinujących rozwój stosunków międzynarodowych w powojennych dziesięcioleciach. Propozycja badaczy rosyjskich z pozoru jawi się wyzwaniem rzuconym historiografii stosującej kwalifikację moralną przeszłych czynów i zdarzeń. Faktycznie natomiast nie odrzuca

ona bynajmniej refleksji etycznej, lecz opiera też na innych podstawach. Ilustruje to spór z niemieckimi autorami o wierne oddanie położenia Europy i świata za pomocą adekwatnego słowa: „podziałowi” (раздел) przeciwstawiają oni nacechowane aksjologicznie „rozbitcie” (разкол). W istocie oba założenia dezawuuują próby opisu sytuacji powojennej w kategoriach dobra i zła, z przypisaniem stronie rosyjskiej (radzieckiej) cech ujemnych, w tym zakusów mocarstwowych. Więcej jeszcze: mają one usankcjonować ex post równowartościowość modeli politycznych realizowanych po obu stronach „żelaznej kurtyny”.

Interpretacyjną sprzeczność ujawniają w pełni już rozdziały poświęcone tzw. pierwszemu kryzysowi berlińskiemu. W retrospektywie A. Filitowa był on kulminacją procesu konfrontacji między ZSRR i Zachodem, w której akceleratorem okazał się plan Marshalla, odebrany przez stronę radziecką jako zagrożenie wymagające przeciwdziałania. Czarę goryczy miała przelać londyńska konferencja państw alianckich (luty-marzec 1948 r.), otwierająca drogę do utworzenia niezależnego państwa zajmującego terytoria trzech stref okupacyjnych, co łamało ustalenia poczdamskie. To w połączeniu z jednostronnym wprowadzeniem w „zachodnich” sektorach Berlina odrębnej waluty dało asumpt do ostrej reakcji – blokady komunikacji lądowej między poszczególnymi strefami i stolicą. Takiemu przedstawianiu sekwencji wydarzeń sprzeciwia się Stefan Creuzberger, obwiniający o wzrost napięcia Związek Radziecki. Podkreśla on zderzenie ze sobą dwu koncepcji ustrojowych ze wspólnym członem „demokracja” w nazwie, będącą konfliktem wartości. Zwraca też uwagę na realizowaną przez radziecką administrację wojskową politykę faktów dokonanych: represjonowanie przeciwników politycznych nowopowstałej Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands), obsadzanie kluczowych stanowisk komunistami, i przede wszystkim tajone dążenia o stworzenia niezależnego państwa na terytorium radzieckiej strefy okupacyjnej, oraz dążenie do podważenia autorytetu państw zachodnich, co sprzyjałoby jedynowładztwu w Berlinie. Różnica przekazu omawianego rozdziału dotyczy także przyczyn fiasko negocjacji: według rosyjskiego badacza odpowiedzialność za to ponoszą czynniki miejscowe, tj. gubernator strefy amerykańskiej oraz dowódca Radzieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech; według niemieckiego – nieprzejednanie radzieckich elit politycznych. Zgodę osiągnięto w jednej kwestii: obaj oceniają jako porażkę Stalina, który nie docenił woli oporu państw zachodnich, reakcji samych berlińczyków i ostatecznie zmuszony został do zdjęcia blokady.

Najdonośniej różnice wybrzmiewają w rozdziałach o 17 czerwca 1953 r. – pierwszym wystąpieniu przeciwko władzom komunistycznym za „żelazną kurtyną”. Chłodnemu i zdystansowanemu stosunkowi Borisa L. Chawkina, etykietującego wydarzenia mianem kryzysu, przeciwstawia Hubertus Knabe opis powstania ludowego. Charakterystycznym zabiegiem rosyjskiego historyka jest zredukowanie przyczyn buntu do niespełnienia postulatów ekonomicznych ludności i trudnej sytuacji gospodarczej, znamionującej budowę socjalizmu; nie ma tu mowy o antyradzieckich motywacjach politycznych jako pierwotnym źródle protestu czy choćby o ich równouprawnieniu, zamiast tego zwraca się uwagę na nieudatność polityki realizowanej przez Waltera Ulbrichta i jego partyjnych akolitów. Tymczasem, jak demonstruje niemiecki badacz, pozaekonomicznymi ogniskami zapalnymi były typowa dla stalinizmu monopolizacja życia politycznego przez komunistów (zakładająca likwidację „burżuazyjnych” struktur i rozprawę z „wrogami klasowymi”), a także walka z protestantyzmem. Wbrew twierdzeniom Chawkina o inspirującej roli radiostacji amerykańskiej nadającej z zachodnich sektorów okupacyjnych, Knabe obstaje przy spontaniczności i masowości protestu. Podkreśla także niemożność utrzymania się przy władzy komunistycznych działaczy wraz z aparatem przymusu bez interwencji armii radzieckiej w sile 13 dywizji. Wreszcie, kwestionuje humanitaryzm interwencji i opisuje represje wobec uczestników zdarzeń, w tym zasądzone przez radzieckie trybunały wojskowe wyroki śmierci czy zesłania do obozów pracy przymusowej na terytorium ZSRR. Wiadomości te zastępuje w artykule historyka rosyjskiego informacja o wsparciu gospodarczym w postaci anulowania dostaw reparacyjnych, a także reszty „polskiej” części reparacji. Znamienna jest także różnica w rozstawieniu akcentów podsumowujących: z jednej strony przyznanie strategicznej porażki, uniemożliwiającej zreformowanie socjalizmu; z drugiej – konstatacja, że otwarty sprzeciw wobec systemu komunistycznego nie ma szans powodzenia, dopóki wspiera go siła zbrojna ZSRR.

Konsensus udało się za to osiągnąć autorom rozdziałów o moskiewskiej wizycie Konrada Adenauera w 1955 r. i o drugim „kryzysie berlińskim”. Pierwszy z nich, napisany przez Hannsa Jürgena Küstera i Fainę I. Nowik, apologizuje dialog, prowadzony na przekór nie tylko zwolennikom konfrontacji, lecz także własnych przeświadczeń (kanclerz RFN nie żywił złudzeń co do ekspansjonistycznych dążeń ZSRR). Ponadto czasowy walor ma uwaga o elastyczności elit politycznych Związku Radzieckiego, gotowych do nawiązania współpracy

z wrogim, ale rosnącym w siłę państwem, mimo instytucjonalnego podziału na przeciwstawne bloki: NATO i Układu Warszawskiego. Znamienna (dla historyków rosyjskich) jest pochwała „pragmatyzmu” Adenauera, który wbrew stanowisku opinii publicznej zrezygnował z uczynienia warunkiem wstępnym rozmów postulatu uwolnienia jeńców wojennych (ok. 10 tys. osób). Küsters i Nowik zgodnie uznają wynik wizyty za sukces, mimo iż cel maksymalistyczny, tj. przeforsowanie zjednoczenia Niemiec pod dyktando Bonn, nie został osiągnięty. Ich zdaniem nawiązanie stosunków dyplomatycznych i zagwarantowanie powrotu niemieckich więźniów odzwierciedlały ówczesne możliwości porozumienia.

Tendencja do personifikacji wydarzeń przebiega również z rozdziału o akcie drugim kryzysu berlińskiego, napisanego przez tę samą autorkę wraz z Gerhardem Wettigiem. Uosobieniem konfliktu jest oczywiście Nikita Chruszczow, a jego politycznym wyrazem – ultimatum z 27 listopada 1958 r. z żądaniem zmiany statusu Berlina Zachodniego pod groźbą zawarcia przez ZSRR separatystycznego pokoju z NRD. Autorzy zwracają uwagę na rozbieżność globalnych ambicji Związku Radzieckiego i partykularnych celów niemieckiego państwa satelickiego; to drugie było zainteresowane przede wszystkim uznaniem istnienia przez społeczność międzynarodową, zaprzestaniem nadawania sygnału radiowego i telewizyjnego na swoim terytorium, i naturalnie zablokowaniem możliwości ucieczek wschodniemieckich obywateli do zachodniego sektora Berlina. Nieugiętość Zachodu wobec wygórowanych żądań sekretarza generalnego KPZR sprawiła, że jedyną formę spełnienia gróźb (a więc wyjścia z twarzą) okazało się wzniesienie muru – symbolicznego świadectwa moralnej klęski strony wschodniej. Nowik i Wettig wskazują ponadto, że nieuregulowanie w tamtym czasie statusu NRD po myśli komunistycznych władarzy otworzyło Republice Federalnej Niemiec w latach 70. perspektywę uregulowania stosunków z wschodnim sąsiadem i jego protektorem na zasadach, które w dalszej perspektywie umożliwiły zjednoczenie.

* * *

Czwarta i zarazem ostatnia część podręcznika ciągnie narrację od 1962 do 1991 r., tj. od apogeum do perygeum konfrontacji między Wschodem a Zachodem. Odróżnia ją od pozostałych zgodny i nieomal wyzbyty emocji ton opowieści, co – zważywszy na bliskość chronologiczną opisywanych zdarzeń – zakrawa na paradoks. Konsensus w zasadniczych sprawach dobrze oddaje nieznacząca różnica tytułów wprowadzeń: linią startową w obu wypadkach jest zimna wojna, meta – „pokój europejski” (w wersji rosyjskiej) lub „ogólnoeuropejski dom” (w wersji niemieckiej). Nie wywołują sprzeciwu twierdzenia Helmuta Altrichtera, włącznie z konkluzją, że zamiary uczynienia Starego Kontynentu przestrzenią solidarności i wspólnych wartości wciąż pozostają nieureczywistnione. Dla środkowo- i wschodnioeuropejskiego czytelnika bardziej znaczące jest spojrzenie, prezentowane przez A. Filitowa. Zakończenie zimnej wojny przypisuje on nie zwycięstwu Zachodu, lecz „polityce odprężenia”, której kluczowym elementem był Akt końcowy KBWE z 1975 r., „gwarantujący balans interesów jego uczestników” (s. 280). Po raz kolejny daje o sobie znać przywiązanie badaczy rosyjskich do rachub geopolitycznych w ocenie przeszłości, czego kolejnym dowodem wspomnienie mimochodem o wydarzeniach węgierskich 1956 r. jako o jednym z kryzysów, uniemożliwiających triumf polityki détente już po śmierci Stalina. Niezupełnie czytelna jest sugestia, że poszerzaniu sfery praw i swobód obywatelskich bloku wschodnim przeszkadzały siły konserwatywne, usiłujące podtrzymywać w świadomości rządzonych obraz wroga; czy autor traktuje „komunizm z ludzką twarzą” jako realną, choć niezrealizowaną alternatywę? Sprzeczną z mniemaniami potocznymi ilustrację postrzegania przez współczesnych badaczy roli i pozycji ZSRR w Europie Wschodniej dają uwagi Filitowa o relacjach Związku Radzieckiego z NRD. W jego mniemaniu miały one charakter dużo bardziej złożony, niż sugerują to kategorie hegemonii i podporządkowania. Konstatacja ta wydaje się szczególnie interesująca jako odzwierciedlenie rosyjskich wyobrażeń o stosunkach z krajami satelickimi Moskwy, jakże odległych od dominującego nurtu myślenia obecnych elit tych państw o RWPG czy Układzie Warszawskim.

Spośród rozdziałów wyraźne przesłanie ideowe zawiera tekst o tzw. układzie moskiewskim między RFN i ZSRR z 12 sierpnia 1970 r., przypieczętowującym powojenną organizację terytorialną Europy i nienaruszalność granic (w tym granicy wschodniej na Odrze i Nysie). Zawarcie tak znaczącej umowy – podkreślają zgodnie A. Filitow i Bernd Faulenbach – wymagało od zachodniemieckiej republiki utemperowania wygórowanych i nierealistycznych żądań, czyli zjednoczenia Niemiec pod jej egidą, zerwania z nieuznawaniem podmiotowości międzynarodowej NRD, a wreszcie rezygnacji z postulatu przywrócenia granic sprzed II wojny światowej. Do przyjęcia założeń „nowej polityki wschodniej” skłoniła kanclerza Willy’ego Brandta konstatacja

hegemonistycznej pozycji ZSRR w Europie Wschodniej, uniemożliwiającej przełamanie jakichkolwiek rozstrzygnięć wobec Moskwy. Autorzy zauważają, że ów kolejny, po moskiewskiej wizycie Adenauera sprzed piętnastu lat, krok w stronę normalizacji stosunków niemiecko-radzieckich stał się dyrektywą postępowania elit RFN, niezależnie od aktualnego układu sił na scenie politycznej.

Przejście od reorientacji polityki RFN do upadku ZSRR wymagało od autorów przybliżenia przemian międzynarodowych, w których kluczową rolę odegrała pierestrojka. To jedyny wypadek w ostatniej części podręcznika, gdy nie udało się uzgodnić wspólnego tekstu, co o tyle dziwi, że i A. Szubin i H. Albrichter pominęli kontekst zewnętrzny nieudanej gorbaczowowskiej modernizacji. Być może rozstrzygający okazał się entuzjazm autora niemieckiego, kontrastujący z suchym i pisanym w stronie biernej rozdziałem badacza rosyjskiego. Ten pierwszy duże znaczenie przydaje „nowemu myśleniu”, aspektowi ideokratycznemu reform (czego wyrazem był prymat zagadnień politycznych nad gospodarczymi); ten drugi – kwestiom ekonomicznym (w tym zerwaniu więzi między republikami), narodowościowym (siły odśrodkowe ruchów społecznych wewnątrz poszczególnych republik, „odmrożone” konflikty etniczne). Szczegółowy opis polityki wewnętrznej ZSRR drugiej połowy lat 80. sprawia wrażenie oderwanego od założeń podręcznika, który nieomal całkowicie ignorował tę problematykę. Zniknięcie Związku Radzieckiego z mapy świata jawi się tu jako widomy dowód porażki pierestrojki, co ma wymowę antyreformistyczną (reformy zagrażają państwowości); abstrahuje się natomiast od niezbędności ich podjęcia i stanie państwa w połowie lat 80. XX w.

I wreszcie ostatni rozdział – o upadku muru berlińskiego 9 listopada 1989 r., zamykający podręcznik nadmiernie optymistycznym stwierdzeniem, że zjednoczenie Niemiec wieńczyło próby stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, kończąc konflikt Wschodu z Zachodem. Eberhardt Kuhrt i A. Szubin źródła kryzysu wschodnioniemieckiego państwa upatrują w rosnącej przepaści między oczekiwaniami społecznymi (w tym socjalnymi) z rzeczywistością dyktatury Ericka Honneckera. Jednoznacznym wskaźnikiem niepowodzenia eksperymentu komunistycznego w NRD były starania o wyjazd na Zachód (do 1961 r. aż 2.7 mln ludzi opuściło kraj). Nieco rekompensując zawód towarzyszący lekturze rozdziałów o pierestrojce, tu autorzy wpisują sytuację wewnętrzną w kontekst międzynarodowy, referując wydarzenia w Polsce (począwszy od zniesienia stanu wojennego), na Węgrzech i Czechosłowacji, i akcentując znaczenie gorbaczowowskiej strategii oddania części autonomii politycznej państwom satelickim. Samo obalenie symbolu podziału nie jest pozbawione walorów epickich, ale kryzys słusznie został pokazany jako narastający proces, którego niepodobna było zdławić siłą. Ciąg zdarzeń prowadzących do zjednoczenia 3 października 1990 r. poprzez faktyczne wchłonięcie wschodnioniemieckiego organizmu przez RFN nie wymaga komentarza, natomiast warto uwypuklić cechę zarodkową Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która nadawała jej specyficzny kształt. Otóż, inaczej niż pozostałe państwa sprzymierzone z ZSRR nie była ona właściwie państwem narodowym. Jako ustrojowe przeciwieństwo RFN miała ona natomiast charakter państwa ideologicznego czy systemowego, co powodowało, że erozja socjalizmu nie tyle oznaczała zmianę ustrojową, ile raczej odbierała samą rację istnienia.

Powyższe omówienie nie uwzględnia rozdziałów traktujących o zjawiskach społeczno-kulturowych, stanowiących niemal jedną czwartą podręcznika i wkomponowanych w poszczególne części. Włączenie ich do wydawnictwa z nadmiarem uzasadniają nie tylko walory poznawcze (ukazanie historii oderwanej od zagadnień stricte politycznych), lecz także ożywienie narracji przez zbliżenie jej do indywidualnego doświadczenia kulturowego, a więc sfery bliskiej każdemu odbiorcy, nawet uparcie izolującemu się od polityki. Decyzja o włączeniu tekstów kulturologicznych sankcjonuje deklaracje rosyjskich ekspertów o zwrocie w podręcznikowym opowiadaniu historii w stronę antropologii, czemu trzeba przyklasnąć: redukcja nauczania o dziejach do faktografii z zakresu przemian politycznych i starć militarnych odstręcza wielu uczniów i zuboża ogląd przeszłości. Zaprezentowana w recenzowanym wydawnictwie próbka, choć nader wrywkowa i pozostawiająca niedosyt, ujawnia ogromny potencjał takiego nachylenia opisu. Są to szkice najlepiej odpowiadające potrzebom czytelnika.

W części pierwszej uzupełnia opowieść tekst A. Borozniaka i Ewy Oberloskamp o rosyjskiej emigracji intelektualnej i artystycznej w Republice Weimarskiej. Autorzy przybliżają czytelnikowi Charlottenburg –

dzielnicę Berlina, gdzie najżywiej bił puls rosyjskiej diaspory, a swoje siedziby miały emigranckie wydawnictwa, redakcje gazet, sklepy i kawiarnie. Rozdział z jednej strony pozwala dostrzec w stolicy Niemiec lat 20. wielokulturowy ośrodek, stwarzający warunki przyjezdnym do nieskrępowanej pracy twórczej; z drugiej – uświadamia, że trudności ekonomiczne zbliżały losy diaspory i rdzennych mieszkańców. Niezwykły to obraz, zważywszy, iż mowa o pogrobowcach dwu upadłych imperiów, głównych konkurentów w Wielkiej Wojnie. Ileż materiału do refleksji dostarczają autorzy, wspominając o niemieckim epizodzie biograficznym w życiu wybitnych pisarzy i poetów: Władimira W. Nabokowa, Mariny I. Cwietajewej, Maksima Gorkiego, Aleksieja N. Tołstoja, Wiktora B. Szkłowskiego czy Andrieja Biełego (autora zacytowanego w opracowaniu opowiadania przedstawiającego los rosyjskiego emigranta w stolicy Niemiec). Autorzy przypominają, że Berlin był też miejscem, w którym osiedli na pewien czas deportowani przez bolszewików intelektualiści, w tym myśliciele tej miary co Nikołaj A. Bierdiajew czy Fiodor A. Stiepun. Pokazują wreszcie wkład przyjezdnych w rozwój sztuki – wieloletnie zaangażowanie Wasilija W. Kandyńskiego w kształtowanie oblicza Bauhausu.

Wątek emigracji pojawia się także w drugiej części podręcznika. Tym razem mowa o trudnym losie niemieckich przybyszów do ZSRR: zazwyczaj z komunistycznym rodowodem, aby wspomnieć tylko przyszłą elitę partyjną NRD z Wilhelmem Pieckiem na czele, ale nie tylko. Dość wspomnieć rzeszę robotników, którzy w dobie światowego kryzysu finansowego zdecydowali się pozostać w Kraju Rad. Jakow S. Drabkin i Carola Tischler ukazują sytuację bez wyjścia, w jakiej znaleźli się Niemcy w okresie Wielkiego Terroru, gdy bez mała 70% osób tej narodowości poddano represjom (tj. uwięziono bądź rozstrzelano). W szczególności autorzy omawiają tzw. operację niemiecką NKWD wszczętą rozkazem nr 00439 z 25 lipca 1937 r., będącą na przekór doktrynie dowodem żywotności kryterium narodowościowego. Mimo tej charakterystyki autorzy nie używają na jej oznaczenie słowa „ludobójstwo”, jak czyni się to nieraz w opracowaniach. Drugi akt dramatu radzieckich Niemców sprowokowała Trzecia Rzesza napaścią na ZSRR. Obok wypróbowanych represji (wyroków więzienia i śmierci) wobec rzekomych czy potencjalnych wrogów systemu pochodzenia niemieckiego zastosowano masowe deportacje na Syberię i do związkowych republik środkowozjańskich; symbolicznym „gestem” była likwidacja autonomicznej republiki Niemców nadwołżańskich. Autorzy zwracają uwagę na ciekawy paradoks: po zakończeniu wojny i w kolejnych latach zdecydowana większość represjonowanych repatriowanych z ZSRR wybierała radziecką sferę okupacji, a z czasem NRD, a więc rzeczywistość przypominającą tę, do której nawykli.

Pożytki, jakie lepszemu zrozumieniu stosunków radziecko-niemieckich przynosi historia kulturowa, uwidacznia dwugłos Jekatieriny O. Grancewy i Roberta Maiera wokół pawilonów Trzeciej Rzeszy i ZSRR na paryskiej Wystawie Światowej w 1937 r. Oba artykuły pozwalają wejrzeć w istotę dwu antagonistycznych systemów politycznych dzięki analizie przekazu estetycznego i jego recepcji. Tekstowi rosyjskiej autorki bliżej do wykładu na pograniczu historii sztuki i historii wzajemnych oddziaływań. Przypomina ona o wkładzie niemieckich architektów i budowniczych (Ernst May, Bruno Taut, Hannes Meyer) w powstawanie tkanki miejskiej Kraju Rad. Do 1932 r., gdy nastąpił gwałtowny zwrot w kierunku socrealistycznym ZSRR pozostawał wymarzoną krainą dla twórców modernistycznych, co zaowocowało wymianą myśli artystycznej zwolenników tego nurtu. Zmiana orientacji w ZSRR zachodziła równoległe do zmian w sztuce niemieckiej zgodnie z ideałami hitleryzmu. Toteż odwrócenie hierarchii gatunków i twórców zbliżało do siebie oba państwa, w czym Grancewa upatruje jednak odbicie ogólnoświatowej tendencji neoklasycystycznej. Zgoła inaczej widzi to autor niemiecki, który szczegółowo analizuje przesłanie ideowe obu gigantomańskich pawilonów, symbolizowanych przez górującego nad otoczeniem orła ze swastyką oraz rzeźbę Wiery I. Muchiny przedstawiającą robotnika i kołchożnicę. Meier przedstawia oblicza ideowe obu pawilonów, wpisując ich przesłanie w kontekst przemian wewnętrznych w ZSRR i Trzeciej Rzeszy, nazwanych aksjologicznie neutralnym określeniem „rewolucji odgórną” (sama charakterystyka nie pozostawia wątpliwości na temat jej zbrodniczego charakteru). Wolno w tym upatrywać wyłom w koncepcji podręcznika: totalitarną naturę obu reżimów czytelnik poznaje wyłącznie w tym rozdziale.

Kontrapunktem do tematu głównego części trzeciej jest rozdział Stefana Wolle i F. Nowik o oddziaływaniu kultury radzieckiej na świadomość zbiorową mieszkańców NRD. Wymowny tytuł Światło ze Wschodu trafnie oddaje paradoks tamtego czasu: opresyjność systemu politycznego w oczach wielu łagodziło przeświadczenie o reprezentowaniu przez komunizm wartości uniwersalnych. Autorzy demonstrować, jak narodził się i rozwijał mit ocalenia kultury niemieckiej przez Armię Czerwoną, która zwyciężając nazizm, zapewniła triumf humanizmu nad imperializmem. Symbolicznym aktem stało się przekazanie 14 października 1955 r. stronie

niemieckiej zarekwirowanych płócien (w tym Madonny Sykstyńskiej), należących ongiś do drezdeńskiej galerii obrazów. Propagandowa wymowa tego gestu bardzo ociepliła wizerunek ZSRR w RFN i na Zachodzie i w tym sensie spełniła swoją rolę polityczną. W kolejnych latach zwrócono jednak 600 tys. eksponatów sztuki pięknej i użytkowej, co pod względem skali nie miało precedensu w historii. Na masową świadomość silniej wszakże oddziaływała kultura nieco niższych lotów, za pośrednictwem której fikcyjne postaci (od bohatera staroruskich legend Ilii Muromca, przez pajacyka Buratino czyli odpowiednika Pinokia, do Dziadka Mroza) zaludniły wyobraźnię młodego niemieckiego odbiorcy. W sferze kultury wyższej najnośniejszym przykładem kulturpolitik była radziecko-niemiecka koprodukcja filmu Pięć dni – pięć nocy w reżyserii Leo O. Arnsztama z muzyką Dmitrija D. Szostakowicza. Ważna rola, osobiwie w dobie chruszczowowskiej odwilży, przypadła także literaturze, zwiastującej nowe tendencje i ukazującej aspekty, o których konsekwentnie milczała oficjalna historiografia.

Tematyka kulturalno-społeczna dodaje życia części czwartej podręcznika. Rozdział omawiający wizytę Aleksandra I. Sołżenicyna w RFN (1974) – inaczej niż wcześniejsze wątki emigrantologiczne – jest typowym studium przypadku bez pretensji do uogólnień. Niemniej pozbawienie obywatelstwa i wydalenie z ZSRR laureata nagrody Nobla w dziedzinie literatury i demaskatora Gułagu miało zbyt silny rezonans, by mogło być zaliczone w poczet indywidualnych ludzkich losów. J. Drabkin i Yuliya von Saal przedstawiają fenomen inakomyslia w dyktaturze jako reakcję obronną na brak wolności indywidualnej i zakłamanie, przypominając o cenie prześladowań ze strony władzy. Znaczenie dwudniowego przystanku radzieckiego pisarza w domu propagatora jego twórczości a zarazem wybitnego pisarza i lewicowego intelektualisty Henricha Bölla, twierdzą autorzy, polegało na zademonstrowaniu na opinii publicznej chęci pojednania między narodami – ostatecznie spotkali się żołnierze walczący po przeciwnych stronach na frontach II wojny światowej.

I wreszcie rozdział o moskiewskich igrzyskach olimpijskich w 1980 r., a raczej o polityzacji sportu. Omawiając znaczenie polityczne spektakularnego wydarzenia sportowego Wiktor W. Iszczenko i Thomas Raithel cofają się do berlińskich letnisk igrzysk w 1936 r., których bojkot jawił się skutecznym protestem przeciwko antysemickim i rasistowskim ekscesom Trzeciej Rzeszy. Zimna wojna nie odpolityczniła bynajmniej igrzysk olimpijskich, sam fakt przyznania ich organizacji ZSRR wpisywał się w politykę odprężenia. Ich niemiecki akcent okazał się tragiczny za sprawą tragicznych wydarzeń podczas olimpiady monachijskiej w 1972 r. (wzięcie przez Palestyńczyków izraelskich zakładników i nieudana próba ich odbicia przez zachodnioniemieckie służby specjalne). Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej na skutek wkroczenia ZSRR do Afganistanu w 1979 r. wywołało zdecydowaną reakcję państw zachodnich w postaci odmowy uczestnictwa w zawodach. Podobnie jak wiele wydarzeń okresu powojennego, także i to inaczej zapisało się w pamięci podzielonych Niemców: zbojkotowane przez liczne kraje igrzyska przyniosły NRD największy sukces sportowy w historii, z kolei społeczeństwo RFN było podzielone w sprawie zajmowania pryncypialnej pozycji w sporze dotyczącym wysłania reprezentacji do Moskwy. Autorzy dostrzegają polityczną otoczkę igrzysk, zarazem jednak wypowiadają się w utopijnym duchu oddzielania sportu od polityki, co w pewnym stopniu dekontekstualizuje wywód.

Uwagi dyskusyjne czytelnika z „innej Europy”

Uwagi polemiczne w kwestiach szczegółowych zasygnalizowałem przy okazji omawiania treści recenzowanego wydawnictwa. W tym miejscu formułuję natomiast zarzuty natury ogólnej. Zasadniczą wątpliwość nasuwa wykonanie zapowiedzi, zawartej w tytule podręcznika, obiecującym więcej niż daje treść. Trudno przemilczeć rozczarowanie, jakie przynosi lektura kolejnych rozdziałów, podporządkowanych zamysłowi konfrontacji wizji historiograficznych, a nie wniknięciu w meandry pamięci zbiorowych. Dało tu o sobie znać przywiązanie autorów do tradycyjnego oglądu dziejów i metod historii pierwszego stopnia. Siła przyzwyczajenia wzięła górę nad deklarowaną chęcią spojrzenia na przeszłość z perspektywy memory studies. Dążenie do ujmowania problematyki w kategoriach pamięciologicznych (choć traktowanych dość powierzchownie) przebiega z kilku rozdziałów autorów niemieckich, natomiast rosyjscy badacze oddali preferencje syntetycznym opracowaniom w stylu encyklopedycznym. Decyzja ta, nawet jeśli nie jest zamierzonym zabiegiem, nie znajduje merytorycznego uzasadnienia. Należy podkreślić, że w ostatnim

dwudziestolecia humanistyka rosyjska obficie czerpała z teoretycznych osiągnięć studiów nad pamięcią i ochoczo włączyła je do instrumentarium badania przeszłości. Być może więc w wypadku recenzowanego wydawnictwa zwyciężył nawyk separowania się historyków od studiów na gruncie socjologii i antropologii, co oczywiście nie usprawiedliwia zlekceważenia pierwotnych założeń i podążania przetartym szlakiem historiografii akademickiej. Ponadto, rezygnacja z przedstawienia „wiech wspólnej historii w pamięci zbiorowej” pozbawia książki waloru dydaktycznego. Trudno sobie wyobrazić, by przeciętny odbiorca podręcznika potrafił wyciągnąć lekcję z polemicznych wywodów zawodowych historyków, żonglujących interpretacją wydarzeń i zjawisk. Zresztą, wartość dodana włączenia w deskrypcję faktograficzną doświadczenia pamiętania polega pierwszorzędnie na konfrontacji wyobrażeń czytelnika z pamięcią wcześniejszych generacji – w ten sposób staje się on ogniwem w łańcuchu historii, a nie tylko odbiorcą podręcznikowego przekazu.⁸

Gdyby wszakże przejść do porządku dziennego nad tą okolicznością i udać, że treść odpowiada zapowiedzi, to na siłę zyskałaby konstatacja, iż realizacja założeń podręcznika odsłoniła także inną koncepcyjną słabość pierwotnego zamysłu. Pojawia się bowiem pytanie o to, kto po obu stronach granicy rosyjsko(radziecko)-niemieckiej był i jest nosicielem pamięci zbiorowej. Czy wspólnoty narodowe: niemiecka i rosyjska? Jeśli tak, to warto wziąć pod uwagę ich nieheterogeniczność (w literze prawa oddaje ją fraza o „wielonarodowościowym narodzie” (многонациональный народ) Rosji, zespolonym wspólnym losem historycznym” otwierająca Konstytucję Federacji Rosyjskiej z 1993 r.) i trudność znalezienia amalgamującego je spoiwa. Może więc (w przypadku Rosji) bardziej adekwatnym określeniem podmiotu pamiętającego byłaby *civitas imperii*, połączona niezmienną ideą panowania przy zmiennym sztafazu ideologiczno-ustrojowym? Przecież jednak niepodobna zakładać podatności na tę narrację reprezentantów licznych mniejszości (w tym niemieckiej, datującej swoją obecność w Imperium Rosyjskim od XVIII w.). Skoro tedy wewnętrzne zróżnicowanie – i skonfliktowanie – zbiorowości państwa rosyjskiego czyni ją niezdolną do ewokowania jednolitych przeżyć i wspomnień o sobie samej, to być może domyślnym podmiotem zbiorowym jest wspólnota obywatelska *in statu nascendi*, której horyzonty wyznacza doświadczenie dwukrotnego rozpadu imperium w 1917 r. i 1991 r. Niejako naturalnie w tak nakreślonej „logikę” procesu historycznego wpisuje się dążenie do restytucji utraconej mocarstwowości, co z kolei narzuca spojrzenie na państwowość niemiecką (w jej kolejnych dwudziestowiecznych hipostazach) przez pryzmat zwiększenia potęgi następujących po sobie wcieleni Rosji. Zakłada się tu *implicite* całkowitą współdzwiczność dążeń państwa i kształtującej się wspólnoty obywatelskiej. Tylko zaakceptowawszy powyższą wykładnię – trudną do przyjęcia dla historyka, utopijną dla badaczy zjawisk społecznych, za to wymarzoną dla demiurgów polityki imperialnej – da się bronić wykonania założonego w tytule celu.⁹

* * *

Rosyjski wariant tytułu podręcznika zawiera w sobie kłopotliwą wieloznaczność za sprawą słowa «*вехи*». Współczesny słownik (Большой толковый словарь русского языка, red. С. А. Кузнецов, Норинт, Санкт-Петербург 2014) podaje trzy znaczenia tego wyrazu, użytego w liczbie pojedynczej. W terminologii geodezyjnej mianem tym określa się żerdź, wytyczającą granicę działek bądź pełniącą rolę drogowskazu; w żargonie morskim odnosi się on do wystającego z wody znaku ostrzegawczego; wreszcie, w sensie przenośnym oznacza najważniejszy etap w rozwoju czegoś. Urzekające piękno języka rosyjskiego może jednak budzić niepokój czytelnika z Europy Środkowo-Wschodniej, świadomego, że w liczbie mnogiej identyczną formę przybiera nazwa szaleju jadowitego, trującej rośliny, która upodobała sobie ten region. Wskazuję na ową osobliwą zbieżność znaczeń wcale nie po to, by imputować autorom demoniczne motywacje. Zależy mi raczej na uświadomieniu im środkowo- i wschodnioeuropejskiej wrażliwości na przekaz metaforyczny rosyjsko-niemieckiej inicjatywy „podręcznikowej”. Wszak rozłożenie „wiech wspólnej historii” Rosji i Niemiec w XX w. *post factum*, zależy od tego, czyja pamięć zbiorowa została wzięta pod uwagę. Tymczasem ciężaru środkoeuropejskich doświadczeń historycznych niepodobna pominąć przy tarowaniu wagi z rosyjskim i niemieckimi obciążnikami na szalach. Nie mylił się bowiem Czesław Miłosz, gdy twierdził, iż [właśnie] pamięć jest „tą naszą, nas wszystkich z „innej Europy” siłą” – siłą powodującą, że „uczucia i myśli jej mieszkańców muszą wystarczyć do nakreślenia linii mentalnych, które zdają się być trwalsze niż granice państw”.¹⁰

Warto więc na koniec zastanowić się nad tym, jakie znaczenia przywodzi na myśl recenzowane wydawnictwo czytelnikowi z „innej Europy”, odczytującemu je według rozmaicie rozumianej tytułowej metafory. Zaczniemy od najbardziej prostolinijnego odczytania, nawiązującego do wyświechtanej Cyceeronowskiej formuły z dialogu *De oratore* („*historia magistra vitae est*”). Bezspornie zamknięty cezurą 1990/1991 r. etap dwudziestowiecznej

historii Rosji i Niemiec ma dla tożsamości zbiorowych ludności każdego z tych państw znaczenie pierwszorzędne. Nie tylko z powodu ich chronologicznej bliskości czy przechowywania w pamięci „podręcznej” nosicielei doświadczenia historycznego. W obu wypadkach dzieje ojczyzny stanowią punkt odniesienia dzisiejszej orientacji politycznej, a osobiście państwowej polityki historycznej. Dla Niemców na imperialnej świetności niezatarte piętno wywarł nazizm, a następujące po upadku III Rzeszy dziesięciolecie były zmaganiem się z poczuciem winy i narzucały imperatyw niekończącego się przewycięzania fatalnego dziedzictwa niedawnej przeszłości. Wszelako akt końcowy XX w. – zjednoczenie – wyznaczył początek nowego okresu, który z powodzeniem można uznać za jaśniejący punkt na strzałce czasu, zwłaszcza jeśli dodatkowo oceniać sukces upowszechnienia konstytuujących go wartości patriotyzmu konstytucyjno-obywatelskiego. Dla Rosjan natomiast koniec XX w. oznaczał rozbięcie imperium, a więc krach ambicji hegemonialnych, przez pryzmat których częstokroć oceniają oni in plus dziedzictwo komunistyczne. Niewiele tu miejsca na ekspiację za zło wyrządzone innym, za to obszerne pole dla ciągłot mocarstwowych. W konsekwencji poszukiwania optymalnej formuły patriotyzmu obywatelskiego i demokratyczne reformy ustrojowe, wszczęte w drugiej połowie lat 80. XX w., mogą być uznane co najwyżej za źle dopasowaną protezę tożsamości imperialnej. Siłą rzeczy pedagogiczny walor historii stosunków niemiecko-rosyjskich jest dwuwartościowy: dodatni dla jednych, ujemny dla drugich. Nauczycielski przekaz zaś rażąco sprzeczny: skłonności ekspansjonistyczne i dominacyjne w odbiorze niemieckim są źródłem klęski i uczucia wstydu, a w odbiorze rosyjskim nieomal warunkiem koniecznym powodzenia i dumy. Jak widać, wetknięte w mapę wyobrażeń o przeszłości wiechi historii ani nie wytyczają wyraźnych granic słusznego postępowania, ani tym bardziej nie pełnią funkcji godnych zaufania drogowskazów.

Drugiemu możliwemu odczytaniu podręcznika blisko do tęsknoty za przepowiednią czy choćby orzeczeniem pytyjskim. Przedmiotem refleksji są tu nie wydarzenia, których głównymi sprawcami były ZSRR i Niemcy w kolejnych wcieleniach, lecz podejście do nich i stanowisko badaczy przeszłości, identyfikujących się z tymi państwami – ekspertów, kształtujących opinię publiczną. Recenzowany podręcznik stanowi żyzny obszar dla takich analiz i właśnie one wzbudzają największe zainteresowanie czytelników z „innej Europy”. Pośród wiech – znaków ostrzegawczych niepokój wywołuje ważny motyw kolejnych rozdziałów, tj. stosunek do podmiotowości obszaru buforowego – Europy Środkowo-Wschodniej. Nie wydaje się możliwe rozstrzygające określenie owego stosunku bez znajomości wcześniejszych tomów, obejmujących chronologią okres dynamicznych procesów narodotwórczych, w tym opanowania świadomości nierosyjskich i nieniemieckich (w sensie etnicznym) mieszkańców przez nowoczesny nacjonalizm. Jak już sygnalizowano, autorzy opracowania nie przydali istotnego znaczenia kresom imperiów, z ich destrukcyjnym potencjałem w dobie kryzysu ustrojowego. Wobec braku niezbędnych danych trzeba ograniczyć się do okresu między- i powojennego. W optyce rosyjskiej, skupionej na koordynatach geostrategicznych w każdym układzie współrzędnych politycznych, spojrzenie na terytoria „pogranicza” jest podporządkowane ocenie trwałości granic w poszczególnych okresach historycznych. Założenie to przesądza o negatywnym osądzie rozstrzygnięć traktatu wersalskiego, przywracającego do życia podporządkowane wielonarodowościowym mocarstwom wspólnoty polityczne. Krytycyzm wobec uzgodnionej w Wersalu mapy Europy nie wynika więc ze szczególnej niechęci wobec beneficjentów ówczesnych ustaleń. Ma natomiast źródło w przeświadczeniu o wartości tego, co trwałe; do porządku dziennego przechodzi się na tym, że o destrukcji krytykowanego ładu walnie przyczyniły się agresywne dążenia radzieckiej Rosji i Niemiec, tak weimarskich jak hitlerowskich. Z tych samych powodów rozstrzygnięcia traktatu jałtańskiego są przez autorów rosyjskich wartościowane pozytywnie, jako odporniejsze na wyzwania czasu; w istocie rzeczy, była to konsekwencja żyrującej je potęgi militarnej ZSRR. Wyobraźnia polityczna, zdominowana przez kontury map i podporządkowana aksjomatowi mocarstwowości, niejako bezrefleksyjnie przesuwaga zagadnienie podmiotowości „tymczasowych” sąsiadów na plan dalszy. Przeciwnie – i umacniające nadzieje „innej Europy” na trwałe wyzbycie się przez Niemcy dążeń hegemonialnych – skojarzenia przynosi lektura rozdziałów, napisanych przez autorów niemieckich. Momentami odnosi się nawet wrażenie, iż podkreślanie krzywdy narodów Europy Środkowo-Wschodniej i otwarcie na ich wrażliwość pełnią funkcję katartyczną. Na poziomie narracyjnym znajduje to swój wyraz w braku jakichkolwiek skłonności rewizjonistycznych w interpretowaniu dziejów III Rzeszy. Jeśli traktować grono autorów reprezentatywnie, to wyraźnie zarysowują się perspektywy dialogu historycznego z Niemcami z jednej strony, z drugiej zaś trudność porozumienia z elitami rosyjskimi, zbywającymi różnice kulturowe i przywiązanie do innych od autokratycznej tradycji politycznych.

Od rozważań profetycznych przejdźmy do trzeciego wariantu odczytania tytułu, najbliższego zawodowemu

badaczowi przeszłości, a zatem i autorom recenzowanego tomu. Wiechi jako najważniejsze etapy w procesie historycznym to ujęcie wprawdzie pozbawione kontrowersji, tym niemniej zasługujące na doprecyzowujący komentarz. Zacząć wypada od konstatacji banalnej: dzieje stosunków rosyjsko-niemieckich mają o wiele dłuższą metrykę, niż zakłada to projekt podręcznikowy, obejmujący ledwie okres XVIII-XX w. Bagaż doświadczeń wieków wcześniejszych rzutował na obustronną percepcję zarówno „u zarania” stosunków wedle scenariusza podręcznikowego (niemieckość identyfikowana z wpływami latynizmu, zagrażającymi prawosławnej ortodoksji w przedpetersburskim, a bodaj i przedmoskiewskim okresie dziejów Rusi, to obraz silnie oddziałujący na świadomość historyczną), jak i w jego apogeum (dziewiętnastowieczny nacjonalizm oddolny z hasłem rugowania wpływów niemieckich ze wszystkich dziedzin życia społecznego i kulturalnego jako warunku koniecznego zmanifestowania się pierwiastka rdzennego w Imperium Rosyjskim). Jest rzeczą wymowną, że z trzech tomów planowanych przez Wspólną Komisję ds. Badania Historii Najnowszej Stosunków Rosyjsko-Niemieckich publikację serii rozpoczęta od tomu ostatniego. Jakkolwiek wydarzenia dwudziestowieczne są silnie obecne we wspomnieniach i oddziałują na terażniejszą konfigurację (geo)polityczną, to jednak w retrospektywie nie wszystkie wyodrębnione przez autorów etapy stosunków bilateralnych muszą okazać się konstytutywne dla historii Rosji i Niemiec; przyćmią je zjawiska i procesy wcześniejszych stuleci, niekiedy o charakterze długiego trwania (źródła nazizmu i transpozycja idei marksistowskich do rosyjskiej tonacji to jedynie dwa spośród licznych przykładów). Co się zaś tyczy wiech dwudziestowiecznych, to w dobrze pojętym interesie „innej Europy” jest wzbogacenie o wątki rodzime, już to niedoceniane już to nieuświadomiane przez akademickich dziejopisów obu państw. Na razie można tylko domniemywać się, jak pod wpływem konsekwentnie prowadzonej akcji propagowania badań uczonych z Europy Środkowo-Wschodniej (koniecznie jednak publikowanych w językach kongresowych) zmieniłyby się ogląd zagadnień szczegółowych, prezentowany przez syntetyków podręcznikowych.

I wreszcie ostatni sposób odczytania, wskrzeszający upiory przeszłości i ożywiający w wyobraźni zagrożenia tkwiące w sąsiedowaniu z Niemcami i/lub Rosją. Czytelnik „innej Europy” ma niewiele empatii dla obaw i przesądów obecnych we wzajemnym postrzeganiu siebie przez Rosjan i Niemców; nieraz skłonny jest je dezawuować, co tylko wzmaga jego niepewność. Z pewnością głębsze przestudiowanie rosyjsko-niemieckich stereotypów i uprzedzeń czy choćby zapoznanie się z katalogiem spraw trudnych sfalsyfikowałoby potoczne mniemanie o łatwości zadzierzgnięcia sojuszu „bizantyjsko-germańskiego”, wymierzonego w Europę Środkowo-Wschodnią. Rzecz nie tylko w tym, że strach jest złym doradcą a formułowane publicznie lęki, które uporczywie przypominają doświadczenia historyczne, łatwo mogą być wykorzystane przez obwinionych jako świadectwo fobii oskarżycieli, uniemożliwiających budowanie wspólnej przyszłości i poświadczających zniewolenie przeszłością. Uprawdopodobnienie zasadności podobnej charakterystyki drastycznie osłabiałoby pozycję państw-akuzatorów, etykietowanych jako krzykliwi destruktorzy, nie zasługujący na miano partnerów „cywilizowanych” rozmówców – i to niezależnie od fałszywości tej opinii, a także immanentnego dla niej kuriozalnego założenia o niepełnowartościowości „innej Europy” jako rzekomego skutku późnego wkroczenia na arenę historii (nie należy bowiem łudzić się myślą, że wyobraźnia kulturowa i geograficzna współczesnych zachodnioeuropejskich elit władzy wykracza poza ustalenia Kongresu Wiedeńskiego, a i to wydaje się optymistycznym założeniem). Jednakże nie tylko o średnioterminowe konsekwencje polityczne tu chodzi. Zabójcze właściwości wiech jako desygnatu trucizny polega wszak głównie na uznaniu narodowych polityk historycznych (aktualizowanych regularnie acz nieprzewidywalnie wraz ze zmianami preferencji głoszących w wyborach parlamentarnych i ewentualnie prezydenckich w poszczególnych krajach) za właściwą i optymalną formułę kształtowania tożsamości zbiorowych w obrębie wspólnot państwowych, a także układania relacji z sąsiadami. W rzeczywistości musi prowadzić to do całkowitego rozczłonkowania obszaru historycznego, obejmującego poimperialne terytoria „trzech czarnych orłów”. W ten sposób, niejako bezwiednie i na własne życzenie, dawne (i częstokroć nieaktualne) konflikty, podjudzane w swoim czasie przez egzekutorów polityki divide et impera urastają do rangi casus belli – tym razem jednak wojny pamięci między tymi, którzy winni raczej szukać porozumienia pamięci.

* * *

Sformułowane wyżej pytania i wątpliwości czytelnika z „innej Europy” nie są adresowane wyłącznie do uczestników rosyjsko-niemieckiego projektu podręcznikowego. Skrywają one bowiem pretensję do samych siebie, wyrażoną ongiś (prawda, w zgoła innym, bo militarnym kontekście) przez ateńskiego oratora do obywateli greckiej polis: „Czas już zapobiec temu, Ateńscy, by los nam nie dowiódł, że jest dla nas łaskawszy

niż my sami dla siebie, skoro nie umiemy wykorzystać pomyslniej sposobności, którą nas obdarzył. Bo jest rzeczą karygodną w najwyższym stopniu (...) utracić (...) korzyści, które wynikają z chwilowo sprzyjających okoliczności.”¹¹ Jedną z owych korzyści, towarzyszących korzystnemu obrotowi geopolitycznemu, jest historyczna szansa umacniania autonomii pamięci wspólnot¹², tworzących mozaikę kulturowo-polityczną Europy Środkowo-Wschodniej. Pamięci, zasługujących na równorzędne traktowanie, szacunek, a nade wszystko podważających zasadność i naukowe umocowanie idei opisanego tego obszaru przez pryzmat li tylko rywalizacji i współpracy dwu dominujących wspólnot politycznych. Warto tym wielkim narracjom przeciwstawić opowieść, separującą się od ujęć partykularnych i akcentującą wolę zachowania odrębności regionu (a więc nie po prostu umacniania suwerenności państw tworzących go), zawierzywszy łaskawości losu, o której z takim przejęciem mówił Demostenes w przytoczonej wyżej mowie. Nie musi to oznaczać dezawuowania roli dziewiętnastowiecznych nacjonalizmów peryferii rozsadzających imperialne centra, ani przენiewierstwa wobec samej idei narodu, wciąż wyznaczającej ramy myślenia większości obywateli rosyjsko-niemieckiego “pogranicza”. Powinno natomiast oznaczać bezwarunkową gotowość do uwzględnienia relacji zagłuszanych dotąd nosicieli pamięci zbiorowych. Podjęcie tego wyzwania byłoby rzeczywistą alternatywną próbą opisanego (wytyczenia?) “wiech wspólnej historii” Europy Środkowo-Wschodniej. Wyzwanie iście fascynujące: i dla historyka, i dla mieszkańca “innej Europy”.

[1] Россия – Германия. Вехи совместной истории в коллективной памяти. Т. 3: XX в., Институт всеобщей истории РАН, Москва, Институт современной истории, Мюнхен-Берлин, ООО «Интеграция: Образование и наука», Москва 2015, ss. 400, il.

[2] Najgłębsze analitycznie stadium, poświęcone rosyjskiej “polityce wobec przeszłości” po rozpadzie ZSRR, oparte na reprezentatywnym materiale źródłowym i uwzględniające obszerną literaturę przedmiotu – zob. N. Kuposov, *Memory Laws, Memory Wars. The Politics of the Past in Europe and Russia*, Cambridge University Press 2018, s. 207-299. Formalnie biorąc, autor koncentruje się na ustawodawczych ingerencjach w „oficjalną” pamięć zbiorową, faktycznie jednak formułuje szereg ważkich konstatacji natury ogólnej. Istotnym walorem pracy jest jej nachylenie komparatystyczne: przypadek rosyjski został ukazany na tle rozwiązań, przyjętych w państwach europejskich. Wywody Kuposowa uświadamiają, jaką rolę w polityce historycznej Rosji odgrywa powiązanie sporu o charakter radzieckiej obecności w Europie Wschodniej z rosyjską argumentacją na rzecz tezy o nieadekwatności porównań nazizmu i komunizmu – tamże, s. 253-259. Z kolei najlepiej skonceptualizowanym opracowaniem tej problematyki jest praca traktująca o polityce wobec symboli (символическая политика), stanowiącej immanentną część polityki wobec tożsamości (политика идентичности) – zob. О.Ю. Малинова, *Актуальное прошлое: символическая политика властвующей элиты и дилеммы российской идентичности*, Политическая энциклопедия, Москва 2015, zwł. s. 5-31. Spośród trzech studiów przypadków szczególnie pouczające są dwa: jedno o przewartościowaniach rewolucji 1917 r. w Rosji poradzieckiej, drugie o użytku politycznym z wykorzystania symboliki Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Jak wyjaśni się poniżej, zagadnienia te są sworzniem rosyjskiej narracji recenzowanego podręcznika. Termin „polityka historyczna” i jego pochodne pojawił się w rosyjskim dyskursie (naukowym i publicystycznym) stosunkowo późno, co utwierdza niektórych badaczy w przekonaniu, że włączenie typowych dla niej technologii politycznych do arkanów władzy miało charakter wtórny. W takim duchu wypowiada się m.in. А.И. Миллер, *Историческая политика в России: новый поворот?*, [w:] *Историческая политика в XXI веке*, red. А. Миллер, М. Липман, Новое литературное обозрение, Москва 2012, s. 328-367. W polskiej literaturze naukowej brak monograficznego opracowania o rosyjskiej polityce historycznej; przykładowy zarys zob. W. Materski, *Polityka historyczna Federacji Rosyjskiej po 2000 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 4, s. 93-115.

[3] Szerzej o ustawie i wymowie poszczególnych dni chwały wojennej i pamięci zob. M. Banaszkiwicz, *O symbolach, uroczystościach i wychowaniu patriotycznym w Rosji*, [w:] *Rozpad ZSRR i jego konsekwencje dla Europy i świata. Część 4: Reinterpretacja po dwudziestu latach*, red. А. Jach, М. Kuryłowicz, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012, s. 29-33.

[4] Zob. materiały (m.in. teksty dwóch wersji Koncepcji, a także kulisy prac nad nimi) opublikowane na “stronie domowej” Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego – <https://historyrussia.org/proekty/kontsepsiya-novogo->

[uczebno-metodического-комплекса-po-otechestvennoj-istorii.html](#) [dostęp: 29.04.2018].

[5] Informacje o aktywności Komisji podają za jej stroną internetową – zob. <https://www.rossijsko-germanskaja-komissija-istorikov.ru> (dostęp: 29.04.2018)

[6] Jedyńnym śladem podręcznika w wiodących rosyjskich czasopismach naukowych jest apologetyczna recenzja sprawozdawcza, zamieszczona w periodyku wydawanym przez Instytut Historii Powszechnej RAN, czyli partnera projektu – zob. Т.Ю. Тимофеева, Россия - Германия. Вехи совместной истории в коллективной памяти, «Новая и новейшая история» 2015, nr 5, s. 160-165. Naturalnie, poziom zainteresowania podręcznikiem waha się w poszczególnych krajach regionu. Dla jego polskich czytelników punktem odniesienia jest przede wszystkim obszerny tom Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918-2008), red. A.D. Rotfeld, A.W. Torkunow, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2010; naukowy (a nie edukacyjny) charakter syntezy, będącej swego rodzaju protokołem rozbieżności, czyni ją jednak niedostępną masowemu odbiorcy w wieku szkolnym.

[7] H. Szlajfer, Europa Środkowo-Wschodnia (jako akronim) i Rosja. Kilka refleksji, “Sprawy Międzynarodowe” 2008, nr 2, s. 5-8. Najlepszy znany mi przegląd koncepcji historycznych, a także projektów politycznych definiujących Europę Środkowo-Wschodnią, uzupełniony ważkimi uwagami krytycznymi i postulatami badawczymi, daje T. Stryjek, Europa Środkowa (Środkowo-Wschodnia), czyli o pochwalę różnorodności i komparatystyki, “Kwartalnik Historyczny” 2013, nr 4, s. 761-790. O ograniczonej sile oddziaływania konceptu Europy Środkowo-Wschodniej na wyobraźnię młodych ludzi przesądza ledwie symboliczna obecność tego regionu w polskich podręcznikach szkolnych, kontrastująca ze stosunkowo wieloma informacjami z dziejów Rosji – zob. E. Wiśniewski, Europa Środkowo-Wschodnia w najnowszych polskich podręcznikach historii, [w:] Łódź, Polska i Europa Środkowo-Wschodnia w podręcznikach do nauczania historii, red. Z. Anusik i in., Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2013, s. 9-21.

[8] Przegląd „pamięciologicznych” tendencji w nauce rosyjskiej daje M. Banaszkiwicz, Problematyka pamięci i tożsamości zbiorowej w rosyjskim czasopiśmiennictwie naukowym (2000-2012), [w:] Pamięć imperiów w Europie Wschodniej. Teoretyczne konteksty i porównania, red. A. Nowak, M. Wojnar, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015, s. 281-303. Por. autorefleksję badaczy rosyjskich: Е.А. Ростовцев, Д.А. Сосницкий, Направления исследований исторической памяти в России, «Вестник Санкт-Петербургского университета», серия 2, 2014, вып. 2, s. 106-126; О.Б. Леонтьева, «Мемориальный поворот» в современной российской исторической науке, «Диалог со временем» 2015, nr 50, s. 59-96. W studiach na pograniczu pamięci i historii celuje to ostatnie czasopismo, wychodzące pod szyldem Rosyjskiego Towarzystwa Historii Intelktualnej (Российское Общество интеллектуальной истории) przy współpracy z Instytutem Historii Powszechnej RAN. Rezerwa, z jaką odnoszą się historycy rosyjscy do memory studies może wynikać ze słabego przenikania koncepcji metodologicznych, kryjących się za terminami-kluczami tej subdyscypliny badań. Paradoksalnie jednak, moda na zapożyczoną terminologię z „miejscem pamięci” na czele wcale nie przesądza o lepszym „oprzyrządowaniu” badawczym, co potwierdza przypadek historiografii Europy Środkowo-Wschodniej – por. M. Górny, K. Kończal, Miejsca pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli o regionalnej (anty)repcji wędrującego pojęcia „lieu de mémoire”, [w:] Historie wzajemnych oddziaływań, red. R. Traba, współpr. B. Dziewanowski-Stefańczyk, Warszawa 2014, s. 363-386. W rosyjsko- i anglojęzycznej literaturze przedmiotu brak opracowań na wzór Neil MacGregor, Germany. Memories of a Nation, Allen Lane – Penguin Books, London 2014. Z niewiadomych powodów nie znalazł kontynuacji wartościowy tom o miejscach pamięci (rozumianych nie-metaforycznie), powstały pod auspicjami francuskimi – zob. Les sites de la mémoire russe, t. 1: Géographie de la mémoire russe, red. G. Nivat, Fayard, Paris 2007.

[9] Dobrym punktem wyjścia do refleksji nad złożonymi korelacjami pamięci narodu i pamięci imperium jest wielogłos w formule “zaocznego okrągłego stołu” z udziałem badaczy reprezentujących różne kręgi kulturowe i tradycje historiograficzne – zob. Размышления о памяти, империи и нации, “Ab Imperio” 2004, nr 1, s. 29-109. Niewykluczone, że papierkiem lakmusowym rosyjskich resentymentów mocarstwowych (cechujących nie tylko postępowanie elity władzy, lecz także tęsknoty znacznej części społeczeństwa) jest rewizja totalitarnego dziedzictwa ZSRR, przyjmująca postać dobrowolnej amnezji tudzież prób zakwestionowania wizji historii osądającej stalinizm, lansowanej jakoby przez wrogów Rosji, realizujących odwieczny plan zniszczenia państwa rosyjskiego – por. A. Nowak, Rewanż na historii albo o rosyjskim potencjale totalitarnym, “Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2005, t. 5, nr 6, zwł. s. 98-99, 105-106, 117-118. Godnym uwagi kierunkiem

szczegółowych analiz wydaje się porównanie współczesnych debat (zainicjowanych już w epoce jelicynowskiej, ale szczególnie gorących po objęciu władzy przez Władimira Putina) o idei rosyjskiej z wewnątrzniemieckimi dyskusjami o wariantach patriotyzmu po kompromitacji idei niemieckiej w XX w. – zob. Wolff-Powęska, Jak być patriotą niemieckim? [w:] tejże, Polacy – Niemcy. Kultura polityczna. Kultura pamięci, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2008, zwł. 152-153.

[10] Cytaty zaczerpnąłem z esejów Cz. Miłosza Rany pamięci i O naszej Europie, przypominanych w antologii Rosja. Widzenia transoceaniczne, t. II, Mosty napowietrzne, Zeszyty Literackie, Warszawa 2011, s. 96 i 118.

[11] Demostenes, Druga mowa olintyjska, [w:] tegoż, Wybór mów przeł. i oprac. R. Turasiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991, s. 79. Odwołanie do wielkiego ateńskiego mówcy nie służy przemyśleniu nastroju ekscytacji, towarzyszącego filipikom, nawet jeśli takie skojarzenie narzuca się obserwatorom konfrontacji polityk historycznych w Europie Środkowo-Wschodniej; świadomie uniwersalizuję jego słowa, podnosząc jeden tylko ich aspekt – wezwanie do odpowiedzialności obywatelskiej. Podzielał bowiem pogląd, że w państwie demokratycznym polityka historyczna nie jest wyłączną prerogatywą państwa – zob. R. Traba, Dwa wymiary historii. Szkic na otwarcie, [w:] tegoż, Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 70. Z jednym zastrzeżeniem: demokratyczna procedura musi wspierać się na fundamencie zasad liberalnych, jak przekonująco wyjaśnił to L. Kołakowski, Przyczynek do pojęcia demokracji socjalnej: prawa człowieka przeciwko demokracji, [w:] tegoż, Niepewność epoki demokracji, Wydawnictwo Znak, Kraków 2014, s. 178-186.

[12] H.-H. Hahn, Pamięć zbiorowa – przedmiot polityki historycznej?, [w:] Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej, red. B. Korzeniewski, Instytut Zachodni, Poznań 2008, s. 42. Należy przy tym wsłuchiwać się w głosy (i wyciągać z nich wnioski) miarodajnych ośrodków władzy oraz jej przybudówek intelektualnych rosyjskich, skoncentrowanych na zadaniu budowy silnego (omnipotentnego?) państwa, obwieszczających konieczność integracji pamięci historycznej obywateli Rosji, i objaśniających to wszystko potrzebą tworzenia rosyjskiego państwa narodowego, wolnego od ideałów zachodniego liberalizmu. Tak wypowiada się np. badaczka związana z ośrodkiem prezydenckim Rosyjskiego Instytutu Badań Strategicznych (Российский институт стратегических исследований) – zob. О. Петровская, Инструментализация истории в отношениях России с Польшей, [w:] Pamięć i polityka historyczna w stosunkach polsko-rosyjskich, red. S. Bieleń, A. Skrzypek, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2017, s. 19-49, zwł. s. 22-23. Z pewnością rosyjski nacjonalizm państwowy stanowi poważne wyzwanie dla Europy Środkowo-Wschodniej, także ze względu na neoimperialne inklinacje.